

Legnica • Lubin • Bolesławiec • Głogów • Polkowice • Złotoryja

POLSKA MIEDŹ

20 lat
Aeroklubu
Zagłębia
Miedziowego

Rok VI Nr 20 (271)

19—25 V 1988 r.

Cena 30 zł



Mariusz Beller, wieloletni członek sekcji spadochronowej Aeroklubu Zagłębia Miedziowego, podczas 1036 skoku.

Fot. J. Budnicki

— Nie potrafię o lataniu powiedzieć nic nadzwyczajnego — stwierdza Mirosław Grzelak, lat 34, o którym koledzy powiedzą później, że wychował się na lotnisku, zdobywając tu najwyższe umiejętności i w modelarstwie, i w szybownictwie, i w pilotażu samolotów, nie ma najmniejszego zamiaru używać wielkich słów w rozmowie o istocie tych lat, spędzonych w lubińskim Aeroklubie Zagłębia Miedziowego. — Najbardziej o swoich przeżyciach opowiada pani gawędziarz, którym jednak opowiadanie wychodzi znacznie lepiej niż latanie...

Próbuję odnaleźć gawędziarza, licząc na ich pomoc w opisie przeżyć, wrażeń, doznań. Dziennikarz chciałby usłyszeć, że latanie to bakel, który pokryła się w dzieciństwie, że to swoisty narkotyk, od którego nie sposób się uwolnić, że to możliwość oderwania się od ziemi, na której pozostają wszystkie zmartwienia, przykrości, że latanie to gwarancja chwili zapomnienia i wielkiej radości, jaką jest pobyt w przestworzach. Tak to sobie wyobrażam, ale każda kolejna rozmowa z członkiem aeroklubu uzmysławia mi, że to tylko słowa, mizerne namiastki doznań, ofiarowanych przez przychylność losu.

— Trzeba latać, żeby zrozumieć, rozpoznać smak tej przygody — twierdzi Paweł Piłat, historia AZM, człowiek latający od czterdziestu lat wie, o czym mówi. — Fascynacja, oderwać się z ptakami, wiesz ty, to mniej więcej tak wygląda, tyle że znacznie ciekawiej.

Eligiusz Wawrzyniak, pilot z blisko czterdziestoletnim stażem, o którym mówi się, że polecałby nawet na drzwiach od hangaru, gdyby tylko potrafił się unieść, odpari krótko:

— To były najpiękniejsze lata mojego życia. Przecież bym je jeszcze raz, gdybym miał gwarancję, że będą takie same.

Aeroklub Zagłębia Miedziowego świętuje jubileusz dwudziestolecia istnienia, choć w swojej historii ma znacznie wcześniejsze próby pierwszych lotów i organizacyjnych początków. W 1962 r. Aeroklub Jeleniogórski organizuje pierwsze propagandowe loty dla lubińskich górników, dzięki jego pomocy powstaje sekcja szybowcowa, rozgrywane są pierwsze zawody modelarskie o puchar dyrektora naczelnego KGHM. W roku 1963 w Lubinie powołana zostaje filia Aeroklubu Wrocławskiego, a rok później PBKRM I „REM” budują hangar dla pierwszego zakupionego samolotu PZL-101 „Gawron”. Utworzona zostaje pierwsza modelarnia lotnicza, a w 1965 r., dzięki współpracy z Aeroklubem Jeleniogórskim, zorganizowane zostaje pierwsze teoretyczne i praktyczne szkolenie podstawowe pilotów i skoczków spadochronowych. Szybko rozwijająca się baza lotnicza, współudział w organizacji wielu imprez ogólnopolskich i międzynarodowych, liczne szereg lotnicze, przeszkolenie w ramach podstawowego szkolenia szybowcowego oraz osiągnięte wyniki szkoleniowe i sportowe sprawiają, że 21 stycznia 1968 r. powołany zostaje Aeroklub Zagłębia Miedziowego. Pierwszy zarząd tworzyli, wybrani spośród najaktywniejszych, działacze: mgr inż. Henryk Sienkiewicz, mgr inż. Paweł Barteczko, mgr Józef Gall, mgr Jan Małek, mgr inż. Włodzimierz Grodzicki, Stanisław Porębski, Tadeusz Snochowski, Wacław Minta, mgr Zdzisław Jurczyk, inż. Emil Didyk, inż. Kazimierz Sosin. Na pierwszego prezesa AZM wybrano dr. inż. Tadeusza Zastawnika. Podjęte uchwały zobowiązywały zarząd do powołania sekcji modelarskiej, spadochronowej, szybowcowej i samolotowej, zatrudnienia personelu etatowego aeroklubu, zawarcia umowy z ZG APRL w zakresie pomocy finansowej i sprzętowej oraz opracowania planu szkolenia na najbliższe dwa lata.

Tak rozpoczęła się dwudziestoletnia historia Aeroklubu Zagłębia Miedziowego w Lubinie.

Teren aeroklubu jest dla jego członków obszarem ustawicznej nauki. Znaleźć tu można i przedszkole, i uniwersytet — od charakteru człowieka, od jego woli, uporu, inteligencji zależy wybór stopnia wtajemniczenia, rodzaju uprawiania sportu. Modelarstwo, pilotaż szybowców, samolotów, spadochroniarstwo wreszcie — wszystkie te pasje za przywilejich uprawiania każą sobie słono płacić każdą chwilą czasu wolnego, cierpliwością. Wymagają absolutnej dyspozycyjności od momentu wkroczenia na płytę lotniska, żądają oddania nie tolerując żadnych półowocności. Być może dlatego tych naprawdę wiernych raz obranej drodze nie jest zbyt wielu?

BALSA, KLEJE, MODELE

O modelarstwie lotniczym mówi się nie bez racji, że jest to kuznia kadr. Wielu utytułowanych członków aeroklubu rozpo-

czyniało swój lotniczy życiorys od modelarstwa właśnie, gdzie uczyli się solidności, precyzji wykonania, obowiązkowości, odpowiedzialności sportowego. Kazimierz Faryniarz — kpt. pilot PLL „Lot”, Edward Gołos i Mirosław Grzelak — byli szefowie wyselekcjonowania AZM, Witold Raczynski — instruktor spadochronowy i szybowcowy, Andrzej Jaskulski — instruktor szybowcowy, Andrzej Jankowski, Bogdan Kasprzycki — szybowcnicy, wszyscy oni swój kontakt z aeroklubem rozpoczęli od sekcji modelarskiej właśnie, nie na tym jednak kończąc swoje lotnicze zainteresowania.

W historii AZM modelarze startowali w ponad 300 zawodach krajowych i zagranicznych, zdobyli wiele tytułów mistrzowskich, wicemistrzowskich i innych nagród. Osobą najbardziej utytułowaną jest Stefan Jurczeniak, członek kadry narodowej, wielokrotny uczestnik mistrzostw świata, Europy i Polski. Jego własnością jest tytuł drugiego wicemistrza świata w klasie modeli FIA w roku 1985, a także tytuł wicemistrza Europy roku 1986 w klasie modeli FIA. Ten sam tytuł w klasie modeli FIC posiada Roman Czerwinski. Po tytuły mistrzów Polski trzykrotnie sięgał Tadeusz Kamiński, dwukrotnie — Stefan Jurczeniak, który posiada również tytuł mistrza sportu, a także Tadeusz Jakubczyk, Tadeusz Slabicki, Józef Grochot, Ireneusz Łukasiewicz.

Członkowie sekcji zdobyli łącznie 9 medali złotych, 6 srebrnych i 3 brązowe w mistrzostwach Polski w różnych kategoriach wiekowych i różnych klasach modeli latających, a uzyskanie takich wyników było rezultatem dobrej pracy instruktorów: Stefana Jurczeniaka, Witolda Raczynskiego, Tadeusza Kamińskiego, Romana Czerwinskiego, Józefa Grochoty, Tadeusza Jakubczyka, Ryszarda Bąblewskiego, którzy podkreślają rolę pomocy kombinatu w postaci zakupu materiałów modelarskich, wyposażenia, aparatów zdalnie sterujących.

Aktualnie w skład sekcji modelarskiej AZM wchodzi 8 modelarni, które zrzeszają 176 członków.

Górnicy pod niebem

OCZEKIWANIE NA POGODĘ

Początkowo sekcja szybowcowa posiadała 9 sprawnych, lecz bardzo mocno wysłużonych szybowców. Brakowało wszystkich: sprzętu, powierzchni hangarowej, instruktorów, a przecież już w pierwszym roku istnienia aeroklubu pilot Paweł Barteczko zdobył pierwszą złotą odznakę szybowcową dla AZM! Po pierwsze diamenty w roku 1971 sięgnął Eligiusz Wawrzyniak, Paweł Barteczko, Zygmunt Borylski, a zasługując tym samym konieczność zakupu nowych szybowców, spadochronów, radiostacji. Przez dwadzieścia lat istnienia sekcji piloci wylatali ogółem 28500 godzin, przelecieli 292 tysiące km, zdobyli 90 srebrnych odznak szybowcowych (przewyższenie 1000 m, pobyt przez 5 godzin w powietrzu, przelot 50 km), 25 złotych odznak szybowcowych (przewyższenie 3000 m, przelot 300 km), posiadają na własność 70 diamentów (pierwszy diament — przelot 300 km, drugi — ponad 500 km, trzeci — uzyskanie przewyższenia 5000 m) i 12 złotych odznak diamentowych! O rozmiarach pracy sekcji świadczy fakt wyszkolenia 300 pilotów.

Obecnie sekcję tworzy 69 pilotów, posiadających do dyspozycji 22 szybowce. Marzeniem szybowców jest posiadanie najnowszych szybowców, gwarantujących możliwość wyczynu na najwyższym poziomie, ale koszt tego sprzętu jest tak niebotyczny, jak wysokość, na którą się wznosi: producent żąda obecnie 5 milionów złotych za najnowszy „Jantara”. Nie w pieniądzu jednak rzecz, lecz w tym, jak dostać się na listę zamówień.

Członkami sekcji szybowcowej, samolotowej i spadochronowej mogą być ludzie o idealnym stanie zdrowia, stwierdzonym przez Ośrodek Badań Lekarskich i Lotniczych we Wrocławiu. Jest to pierwsze sito selekcyjne, eliminujące bardzo wielu spośród chętnych do uprawiania tego sportu, jako że młodzież mamy teraz dorodną, ale zbrataną ze skoliozami i mało odporną. Pozytywny wynik badań lekarskich uprawnia do rozpoczęcia zajęć szkoleniowych: teoretycznych i praktycznych. Pod jednym warunkiem: że ma się ukończone 16 lat i jest się uczniem bądź absolwentem szkoły, kończącej się maturą. Kto zaliczy egzaminy końcowe, kto nie przestraszy się trudów zajęć na lotnisku, kto nie ulegnie wielogodzinnemu zmęczeniu oczekiwaniem na swoją kolejkę lotów, ten zostanie szybowcem.

— Dwa razy rezygnowałem z szybownictwa, raz wróciłem po raz trzeci i już nie mnie nie oderwie — mówi Robert Felicki,

student nawigacji w szczecińskiej WSM prosto z pociągu przyszedł na lotnisko. — Radość latania jest przeogromna, choć wymaga wielu trudów i wyrzeczeń.

Człowiek, który wie, że tego dnia będzie latać, budzi się z emocji nad ranem, sprawdza pogodę. O piątą, szóstą już jest na lotnisku — odprawa, wyciągnięcie sprzętu z hangaru, mycie, przeciąganie na miejsce startu, oczekiwanie w kolejce do wyciągnięcia w powietrze przez samolot — i wreszcie lot: relaks, widoki, gra światła, barw, frajda, której nie da się opisać. I znów ziemia, lądowanie, kolejka do wyciągu — i tak do wieczora, odprawa, hangarowanie — wraca do domu przed 22. Zmęczony, wyczerpany, znużony. Szczęśliwy. Szkoła, że tak niewiele stać na tę radość.

— Podczas lotu zapomina się o wszystkim, o każdej złości i przykrości. Człowiek leci i myśli sobie: no i co mi zrobisz, przecież i tak mnie nie dogonisz — Eugenia Krakowska, wieloletni instruktor szybowcowy, pilot, próbuje tę pasję przekazać młodym adeptom sztuki pilotażu, licząc, że być może w przyszłości niektórzy z nich będą potrafili łączyć radość latania z odrobiną wypracowanego szaleństwa, gwarantującego sportowe wyniki w ramach wyczynu. Kroniki sekcji zanotowały: w 1980 r. piloci Bogdan Kasprzycki i Krzysztof Mróz jako pierwsi w aeroklubie wykonali zespołowy lot po trasie trójkąt 525, startując z lotniska w Lubinie. W kilkunastu edycjach szybowcowych mistrzostw Dolnego Śląska i Śląska Opolskiego na najwyższym podium stawali: Kazimierz Faryniarz, Eligiusz Wawrzyniak, Mirosław Grzelak, Lech Kasprzewicz, Piotr Kuchta, Waldemar Haraś. W ogólnopolskich Zawodach Szybowcowych im. Szczepana Grzeszczyka dwukrotnie zwyciężył Eligiusz Wawrzyniak, do szybowcowych mistrzostw Polski kwalifikowani byli: Eligiusz Wawrzyniak, Ryszard Aszurkiewicz, Mirosław Grzelak, Lech Kasprzewicz, Bożena Demczenko-Grzelak, Piotr Kuchta. Najbardziej utytułowaną pilotką w historii AZM jest Bożena Demczenko-Grzelak, która roz-

Budzis, Mirosław Grzelak, Krzysztof Mróz, Janusz Bugiel.

POGOŃ ZA SEKUNDĄ

Ta pogoń jest specjalnością członków sekcji spadochronowej, którzy uśmiechają się w odpowiedzi na pytanie, co każe im wyskakiwać z samolotu na wysokości jednego i więcej kilometrów nad ziemią.

Każdemu z oddanych przez członków sekcji w ciągu ostatnich dwudziestu lat 32600 skoków spadochronowych towarzyszyło wiele emocji, przygód. I strachu, chociaż o tym mówi się najchętniej. Nie dlatego, że wstyd się do niego przynależać, ale właśnie dlatego, że doskonale trzeba sobie z niego zdawać sprawę.

— Wszystkie skoki spadochronowe podporządkowane są jakimś celowi, może to być doskonalenie techniki skoku, opanowywanie nowych umiejętności, praca zespołowa — wyjaśnia Stanisław Augustyniak, instruktor spadochronowy. — Początkujący walczą ze swoją słabością na wysokości 750 m, skacząc na linę, czyli ze stuprocentową pewnością, że spadochron się otworzy. Bardziej wtajemniczeni doskonalą się w skakaniu precyzyjnym, starając się utracić w kilkunastometrowy krząkół ułożony w centrum piaszczystej tarasy.

Niezwykle widowiskowe są skoki zespołowe, oddawane na wysokości 2,5–3 tys. m, kiedy to w powietrzu ludzie próbują się łapać. Przez 60–70 sekund lecą w dół na zamkniętych spadochronach, próbując wykonać określone figury, a w każdej sekundzie ucieka im 50 metrów...

Tendencją światową w spadochroniarstwie jest przedłużanie maksymalnego czasu pobytu skoczka w powietrzu — wykorzystywanie, jak w szybownictwie, ruchów powietrza, warunków termicznych, by utrzymać się w powietrzu kilka godzin.

Trudno jest opisać ten czas zawieszenia nad ziemią: moment, w którym człowiek zawisa w przestrzeni, w wielkiej ciszy i samotności.

począła latanie wraz z siostrą z Aeroklubu Wrocławskiego, gdzie już w 1977 r. zdobyła wicemistrzostwo Polski seniorów. Była członkiem kadry narodowej; zwiększone możliwości szkolenia i doskonalenia umiejętności, połączone z ogromnym dopingiem ze strony rodziców zaowocowały konkretnymi efektami. W 1979 r. Bożena Demczenko zdobyła tytuł mistrzyni krajów socjalistycznych, w 1981 r. powtórzyła ten sukces, dwa lata później uzyskała tytuł wicemistrzyni. W latach 1981–83 zdobyła trzy kolejne tytuły mistrzyni Polski kobiet w lotach szybowcowych.

Trening czyni mistrza. Po kilkuletniej przerwie, spowodowanej przez małą Sabinę i Piotrusia, pani Bożena zamierza powrócić do czynnego uprawiania sportu i — zapewne — sięgnąć po kolejne tytuły. Być może uda się jej powrócić do grona kadry narodowej — w chwili obecnej, wśród szybowców lubińskich jest jeden kadrowicz, Piotr Kuchta, dwukrotny wicemistrz kraju juniorów.

AKROBACJA I RADY

Trudno sobie wyobrazić lotnisko bez samolotów, jeszcze trudniej jednak bezkrytycznie chwalić obecne wyposażenie sekcji samolotowej. Właśnie to niedostateczne zaplecze samolotowe sprawia, że trudno o członków sekcji wymagających znaczących wyników sportowych. W ciągu całej historii sekcji wyszkolono 52 pilotów, wylatano łącznie 14,5 tysiąca godzin, jednak na takim sprzęcie jak: Zlin-142, Zlin-42, Zlin-526F, dwa samoloty PZL-104 „Wilga”, PZL-101 „Gawron”, dwa „jaki”-12 i motoszybowiec „Ogar” nie ma mowy o uzyskaniu liczących się wyników w akrobacji seniorów. Niespodziewanym błyskiem był wicemistrzowski tytuł w mistrzostwach Polski juniorów w akrobacji samolotowej, zdobyty przed dwoma laty przez Jerzego Kosioriewicz, który jednak zaprzestał dalszych treningów z powodu służby wojskowej.

— Zamierzamy szczególnie naciskać w najbliższym czasie położyć na sprawy szkolenia w sportach rajdowo-nawigacyjnych — informuje mgr inż. Janusz Bugiel, szef wyszkolenia aeroklubu. — Być może uda się nam zaznaczyć swoją obecność wśród innych aeroklubów.

Być może, zwłaszcza że swoją wiedzę i doświadczeniem instruktorskim służyć mogą jeszcze niektórzy spośród grona szczególnie zasłużonych dla spraw tej sekcji pilotów: Eligiusz Wawrzyniak, Janusz Wielgus, Zenon Skolski, Eugenia Krakowska, Romuald

— Conrad opisywał przejście smugi cienia, ja przy każdym skoku czuję się tak, jakbym tę smugę przekraczał, ale w drugą stronę — mówi Mirosław Beller, który ma na swoim koncie ponad tysiąc skoków...

Największe sukcesy w historii sekcji to zdobycie tytułu spadochronowego mistrza polski juniorów przez Leszka Stęciaka w r. 1974, zwycięstwo Zbigniewa Włodarczyka w VII Nowoczesnym Pięcioboju Spadochronowym w Mielcu, w 1974 r., II miejsce w tych samych zawodach, wywalczone przez Stanisława Habla oraz zwycięstwo Jacka Gołębińskiego w 1986 r. w zimowych zawodach spadochronowych w Jeleniej Górze i drugie zespołowe miejsce na tych samych zawodach w roku bieżącym. Dobre wyniki szkoleniowe i sportowe były zasługą instruktorów Witolda Raczynskiego i Radosława Pruskiego, a najaktywniejsi skoczkowie ostatnich dziesięciu lat to: Stanisław Augustyniak, Edward i Roman Wejksznia, Tadeusz Jung, Marian Kowal, Norbert Paradowski, Mariusz Beller, Jerzy Ilnicki, Mariusz Zieliński, Lech Filipkiewicz, Jan Szykiewicz, Roman Majeranek, Artur Biadun.

POZDROWIENIE Z CHMUR

Jeśli przelatują nad Lubinem, zawsze pozdrowią, rzucą kilka słów w eter. W Polskich Liniach Lotniczych „Lot” pracują: Kazimierz Faryniarz, Witold Raczynski, Janusz Chran, Leszek Kasprzewicz. Życiowa pasja stała się ich zawodem, atrakcyjnym i elitarnym.

Dorobek dwudziestoletniej historii AZM to efekt dobrej pracy zarządu aeroklubu, działów: szkoleniowego, technicznego, administracyjnego. Ten dorobek jest udziałem byłych prezesów: Tadeusza Zastawnika, Tadeusza Babisa, Włodzimierza Woźniczki, Janusza Maciejewicza; byłych kierowników aeroklubu: Emila Didyka, Stanisława Boraka, Pawła Piłata, Władysława Lewińskiego, Zdzisława Konika, Stanisława Sójki; byłych szefów wyszkolenia: Stanisława Porębskiego, Mirosława Grzelaka, Edwarda Gołosa, Jolanty Darowskiej, Alojzego Łukaszyka; byłych szefów technicznych: Mariana Bajaka, Leszka Sołtysa, Ignacego Kiepry, a także szerokiej rzeszy społecznych i etatowych instruktorów, techników i pracowników AZM.

Obecnie AZM to cztery sekcje, 310 członków. Prezesem AZM jest mgr inż. Adam Studniarek, szefem wyszkolenia mgr inż. Janusz Bugiel, szefem technicznym inż. Leszek Bogdański.

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

— Przed kilkunastu laty kombinat miedzi zafundował sobie instytucję, którą pan kieruje. Na kim wzorowaliście się, bo takiego ośrodka nie posiada chyba żadne przedsiębiorstwo w Polsce? Może inspirację czerpano z jakiejś firmy zagranicznej? No a w ogóle, po co kombinatowi takie centrum?

— Centrum Kształcenia Kadr w tym kształcie powstało w 1974 r. Wcześniej sprawy te, oczywiście w większym zakresie, prowadził dział szkolenia KGHM. Od 1967 r. Zakład Doświadczalny organizował w swojej bazie na szbach LW kursy zawodowe, a od 1971 r. funkcjonował tam ośrodek szkolenia operatorów i mechaników samojedźnych maszyn ciężkich. Taką jest geneza stworzenia obecnego centrum. Narodziło się ono z potrzeb, kierownictwo KGHM, które podjęło decyzję o jego uruchomieniu, wykazało się dalekowzrocznością. Rzeczywiście nie było żadnych wzorców ani w Polsce, ani w innych krajach. Jest to więc nasz oryginalny twór. Istniały wprawdzie branżowe ośrodki szkolenia, ale to nie to samo. W kombinacie „Mansfeld” w NRD nie prowadzi się szkolenia aż w takim zakresie. Szwedzka firma „Atlas-Copco” przygotowuje sobie kadry tylko w niektórych specjalnościach. Dlaczego myśmy musieli pójść w szkoleniu tak szerokim frontem? Po prostu, nasze górnictwo jest inne, stąd też w ośrodkach szkolenia, np. resortu węgla kamiennego, nie mogliśmy przygotować operatorów do obsługi samojedźnych maszyn ciężkich. — Czy można prosić o bliższe przedstawienie profilu działalności CKK?

— Najogólniej mówiąc, w sferze naszego zainteresowania znajdują się 4 działy. Sprawujemy nadzór nad kombinackimi szkołami zawodowymi, organizujemy i prowadzimy doskonalenie zawodowe załóg, współpracujemy z wyższymi uczelniami, realizujemy usługi w zakresie badań psychologicznych. Poza tym prowadzimy działalność poligraficzną. Sami przygotowujemy i wydajemy pomoce naukowe, np. skrypty. Z naszej bazy poligraficznej korzystają nie tylko szkoły i zakłady KGHM, ale i inne jednostki miejskie.

— Zajmijmy się na razie szkołami kombinackimi.

— Mamy 5 zespołów szkół zawodowych, w których uczy się aktualnie 2.780 uczniów na poziomie zasadniczej i średniej szkoły. Kształcimy młodzież w różnych specjalnościach niezbędnych dla kopalni, hut i zakładów zaplecza. Ale, niestety, nie zaspokajamy potrzeb ilościowych.

— Dlaczego, czyżby baza była skromna?

— Nie, mamy dobrze rozwiniętą bazę dydaktyczną i warsztatową. Dysponujemy znakomicie wyposażonymi internatami, stołówkami, obiektami sportowymi itp. Dbamy o potrzeby socjalne i materialne naszych uczniów. Dość powiedzieć, iż w br. na ten cel przeznaczono 25 mln złotych z funduszu socjalnego. Rozszerzamy praktyki zagraniczne. Działalność naszych szkół ukierunkowana jest nie tylko na dobre przygotowanie młodzieży do zawodu, ale również pełny jej rozwój. Kwitnie życie kulturalne i sportowe, działają zespoły teatralne itp. Wciąż jednak nabór nie jest wystarczający, choć nasi przedstawiciele prowadzą akcję werbunkową we wszystkich szkołach podstawowych makroregionu dolnośląskiego.

— Czy ten deficyt dotyczy wszystkich kierunków?

— Niedobór występuje w takich podstawowych specjalnościach, jak górnik rud i hutnik. I to zarówno w szkołach zawodowych, jak i średnich. Mamy zaś pełną obsługę, gdy idzie o elektryków i mechaników we wszystkich szkołach.

— Absolwenci szkół kombinackich cieszą się dobrą opinią w zakładach, a w kraju słyszy się

raczej utyskiwania na przygotowanie młodzieży do zawodu.

— Tak, to prawda, dlatego nasze zakłady walczą, by w rozdzielnicach dać im jak najwięcej absolwentów. Nikt też nie zgłaszał pretensji do jakości przygotowania naszych uczniów. Wynika to z tego, że staramy się ciągle uaktualniać programy nauczania i wzbogacać pomoce dydaktyczne, a ponadto zakłady podchodzą poważnie do praktyk uczniów odbywanych na ich terenie. Tak więc nasi uczniowie podczas nauki zapoznają się z tym, z czym zetkną się w zakładzie już jako pracownicy.

— Podobno absolwenci szkół kombinackich najtrwalej łączą się z zakładami przemysłu miedziowego.

— Jeśli chodzi o absolwentów szkół górniczych, to wszyscy zostają w zawodzie. Natomiast ab-

— Tak. W 1987 r. zorganizowaliśmy 155 kursów dla prawie 4 tys. pracowników. A w ciągu kilkunastu lat przeszkoliliśmy w CKK blisko 50 tys. osób. Tak więc kombinat przygotował sobie kadry w dużej mierze sam. Prowadzimy szkolenie zawodowe nie tylko dla robotników, ale i kadry inżynierino-technicznej, np. dla kandydatów do dozoru górniczego i energomaszynowego z zakresu znajomości eksploatacji maszyn górniczych. Bez tego kursu nikt nie może zdawać egzaminu w Urzędzie Górniczym i znaleźć się w dozorze. Robimy również kursy dla kandydatów i dozoru górniczego przewozowego, szybowego, a także na rzeczoznawców i atestatorów maszyn wyciągowych i samojedźnych maszyn górniczych, kontrolerów robót spawalniczych, dozoru ratownictwa górniczego, członków zakładowych zespołów

rie spawania oraz kontrolerów sprzętu spawalniczego i robót spawalniczych. Również i inne kursy są ustawione pod nowe potrzeby zakładów. Np. w związku z kontraktami na prace tunelowe wspólnie z Politechniką Wrocławską prowadzone jest tematyczne studium podyplomowe. Zorganizowaliśmy też kurs nauki języka francuskiego dla pracowników ZBK wyjeżdżających na roboty eksportowe do Algierii. Prowadzimy i innego rodzaju kursy, np. z zakresu organizacji i zarządzania dla kadry kierowniczej, kierowania zespołami ludzkimi. W ub. r. przeszkoliliśmy m.in. 300 osób ze służb księgowo-finansowych, członków zespołów atestacyjnych, a także z zakresu wartościowania pracy „Umewap-87”. Wspólnie z naczelnymi inżynierami poszczególnych pionów technicznych robimy od czasu do czasu sympozja. Dziś np. przedstawiciele kanadyjskiej firmy prezentują nowoczesny sprzęt do wzbogacania rudy. A niedawno, z inicjatywy KW PZPR, przeszkoliliśmy dyrektorów naczelnych, I sekretarzy KZ PZPR i przewodniczących rad pracowniczych z kluczowych zakładów województwa z zakresu II etapu reformy gospodarczej.

— A może teraz parę słów o współpracy z wyższymi uczelniami?

— Kombinat zawarł wieloletnie umowy z AGH w Krakowie oraz wrocławskimi uczelniami: Politechniką, Akademią Ekonomiczną, Uniwersytelem i Akademią Medyczną. Obejmują one takie sprawy, jak rozwiązywanie problemów naukowo-technicznych, kształcenie absolwentów, doskonalenie kadry, prowadzenie praktyk zawodowych i specjalistycznych, współpraca w zakresie naboru kadr. Centrum z ramienia KGHM prowadzi więc współpracę odnoszącą się do zadań kadrowo-szkoleniowych, bo zagadnienia naukowo-techniczne wchodzi w gestię innych pionów. Średnio rocznie przyjmujemy 40—50 stypendystów, drugie tyle przychodzi z wolnego naboru. Aktualnie mamy zawarte umowy stypendialne ze 172 studentami. Każdego roku organizujemy praktyki śródroczne i wakacyjne dla około 200 studentów, a także wycieczki, w tym również dla studentów z innych krajów. Wspólnie z uczelniami prowadzimy studia podyplomowe i wieczorowe — w ostatnich latach około 20. Np. w tym roku, poza wspomnianymi już studiami podyplomowymi z dziedziny organizacji i zarządzania, a także robót górniczo-tunelowych i szybowych, uruchomiono przy pomocy AGH studia podyplomowe z zakresu maszyn i urządzeń wyciągowych dla kandydatów na rzeczoznawców. Teraz, wspólnie z UW przymierzamy się do zorganizowania studiów podyplomowych z nauki o pracy, a także studium przyspieszonej nauki języków obcych dla kadry wyjeżdżającej za granicę.

— A co u was robią psycholodzy?

— W 12-osobowej pracowni psychologicznej zatrudniamy 6 psychologów. Zarówno tu, w CKK, jak i w 3 filiach przy HM „Legnica” i HM „Głogów” oraz Przychodni Międzyzakładowej w Polkowicach prowadzone są badania psychologiczne dla pracowników kombinatu na stanowiskach, na których te badania są niezbędne, a więc kierowców pojazdów mechanicznych, operatorów wszystkich typów sprzętu, hakowych, suwnicowych, maszynistów lokomotyw, ratowników. Uruchomiliśmy też specjalne badania dla wyłaniania rezerwy kadrowej, kadry kierowniczej. Badaniami obejmujemy również osoby startujące w konkursach na dyrektorów. Rocznie robimy około 85 tys. badań. Nie tylko dla potrzeb KGHM, ale i dla innych jednostek w województwie.

— Czy w II etapie, kiedy wszędzie szuka się rezerw, nie boli się pan o los centrum?

NADAŻAĆ ZA ŻYCIEM

Z mgr. inż. STANISŁAWEM LEJĄ, dyrektorem Centrum Kształcenia Kadr KGHM rozmawia Jan Kurasz



Fot. J. Kosinski

solwenci techników hutniczych częściej gdzieś „giną”. Część idzie na studia i nie wraca.

— Dlaczego?

— Próbowaliśmy te sprawy analizować. Na pewno zarobki w hutach nie są atrakcyjne dla młodych ludzi, bo np. w POM więcej się dostaje. Ta uwaga zaczyna się też odnosić do zakładów zaplecza. Np. niektórzy absolwenci skierowani do ZNM, chcą iść gdzie indziej. Ale sądzę, że jest to też kwestia stworzenia odpowiednich warunków adaptacyjnych w hutach.

— Zbilansujmy działalność szkół KGHM.

— Szkoły dzienne wypuściły ogółem 15 tys. absolwentów a wieczorowe ponad 3 tys. Ciągłe dzieje się w nich coś nowego. Od 3 lat kształcimy mechaników urządzeń kolejowych — spalinowych pojazdów trakcyjnych, technologów robót wykończeniowych i montażu, mechaników pojazdów samochodowych. W ZSG w Bolesławcu będziemy chcieli w niedalekiej przyszłości szkolić w specjalnościach niezbędnych dla ZG „Konrad”, który musi przeprofilować swoją działalność, choć górników będziemy tam nadal szkolić, bo jest to szkoła z ponad 30-letnią tradycją. Idąc z duchem czasu wyposażyliśmy nasze szkoły w sprzęt komputerowy i wprowadzono nowy przedmiot — podstawy informatyki. Niedawno uruchomiliśmy 2-letnie Podstawne Studium Zawodowe dla Pracujących, na którym można uzyskać tytuł technika górnika podziemnej eksploatacji złóż.

— Prowadzicie bezpośrednio szeregą działalność kursową?

powypadkowych, dla kadry kierowniczej z zakresu zwalczania tępów i pożarów. Organizowane przez nas kursy stoją na wysokim poziomie. Gdy idzie o operatorów samojedźnych maszyn górniczych, to szkolimy ich nie tylko dla KGHM. Mamy status krajowego ośrodka branżowego szkolenia operatorów dla górnictwa węgla, cynku, ołowiu, a nawet rolnictwa i leśnictwa. Powiem więcej, mamy już określoną renomę w świecie. Wydawane przez nas zaświadczenia o ukończeniu kursu operatorów samojedźnych maszyn ciężkich są honorowane wszędzie. Np. przedstawicielom „Budexu”, który prowadzi roboty eksportowe, oświadczono w NRD i RFN, iż bez zaświadczeń wydanych przez CKK KGHM nie dopuszczają tam do pracy operatorów wiertnic, kotłowiaków, wozów odstawczych.

— Jak wyrobiliście sobie taką markę?

— Wynika to chyba z wieloletnich powiazań KGHM z firmami zagranicznymi.

— Czy programy kursów nadażają za rozwojem techniki i technologii?

— Muszą, stąd stale modyfikujemy programy, wydajemy nowe instrukcje — skrypty, którymi zresztą interesują się wyższe uczelnie. Opracowujemy je w ścisłym współdziałaniu ze specjalistami z naszych zakładów podstawowych, ZD. Gdy powstały konstrukcje maszyn do eksploatacji niskich pokładów, trzeba było przeszkolić operatorów. W ub.r. uruchomiliśmy cały nowy system szkolenia spawaczy na poszczególne katego-

Spór FZZG z rządem zakończony

W poprzednim numerze pisaliśmy o uchwale z nadzwyczajnego posiedzenia Prezydium Federacji Związków Zawodowych Górnicwa z 3 maja odnośnie wejścia w spór zbiorowy z rządem na tle spraw płacowych. Reakcja premiera była natychmiastowa. 10 bm. odbyły się rokowania między przedstawicielami FZZG oraz ministra przemysłu.

Negocjatorzy doszli do porozumienia. Ustalono, iż istnieje możliwość wzrostu wynagrodzeń bez placenia podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń w wysokości średnio — 49,3 proc. Ma to zastosowanie do przedsiębiorstw stosujących formułę progową, w których działają związki zawodowe skupione w FZZG. Stwierdzono, iż ten sam poziom wzrostu plac będzie też możliwy w przedsiębiorstwach stosujących formułę podatku od indywidualnych wynagrodzeń. Ale będzie to wymagało placenia podatku w odpowiedniej wysokości od ponadnormatywnych wynagrodzeń, zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Ponadto przyjęto, iż dokonana zostanie analiza wzrostu kosztów utrzymania oraz plac w górnictwie i przemyśle za I półrocze br., a jej wyniki posłużą do podjęcia dalszych decyzji.

Tak więc spór między federacją a rządem został zakończony pomyślnie. **Jack**

KRONIKA TYGODNIA

— 6 bm. uczestnicy konferencji związkowej w ZBK ocenili działalność Zarządu Zakładowego NSZZ i udzieliłi swego poparcia FZZG w sporze zbiorowym z rządem w kwestiach płacowych.

— 6 bm. z okazji Święta Hutnika i 35-lecia Huty Miedzi „Legnica” najbardziej zasłużeńi pracownicy tego zakładu i jubilei spotkali się na akademii, w której wzięli też udział m.in. przewodniczący WKRR Jerzy Radzio, wicewojewoda Tadeusz Podwiński, dyr. ds. rozwoju kombinatu Witold Grabowski oraz gospodarze Legnicy. O dorobku i perspektywach huty mówił dyrektor Janusz Łyszczarz. Krzyżami Kawalerski-

mi Orderu Odrodzenia Polski zostali uhonorowani Władysław Zajączkowski — kierownik wydziału, Zygmunt Giergielewicz — emeryt, Roman Kierzkowski — pracownik z wydziału przygotowania wsadu i Tadeusz Myśkiewicz — maszynista pomp z wydziału metalurgicznego. Ogółem odznaczono 147 osób, w tym 13 — ZKZ, 25 — SKZ, 47 — BKZ.

— 6 bm. w sali widowiskowej Huty Miedzi „Głogów” odbyła się uroczystość zakładowa z okazji Dnia Hutnika. 100-osobowej grupie pracowników wręczono odznaczenia i wyróżnienia. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano Józefa Szatkowskiego — mistrza z wydziału przygotowania wsadu. Złote Krzyże Zasługi otrzymało — 9 osób. Srebrne — 25, a Brązowe — 27. W spotkaniu uczestniczyli m. in. sekretarz KW PZPR Krzysztof

Irena Zazula - pielęgniarzką roku

Piebisycy o tytuł „Pielęgniarki Roku '86” w Górniczo-Hutniczym Specjalistycznym Zespole Opieki Zdrowotnej w Lubinie został rozstrzygnięty. Tym razem przypadł on w udziale Irenie Zazuli — pielęgniarce środowiskowej w Poradni Zdrowia Psychicznego Przychodni Specjalistycznej, na którą wpłynęło 450 kuponów. Laureatka tegorocznego konkursu otrzymuje nagrodę pieniężną w wysokości 30 tys. zł.

428 czytelników głosowało na Marię Ryczko z Oddziału Intensywnie Terapii, która zajęła II miejsce i dostanie w nagrodę 25 tys. zł.

Trzecią lokatę i nagrodę w kwocie 15 tys. zł wywalczyła Jolanta

Kolasa z Przychodni Międzyzakładowej HM „Głogów”, na którą padło 226 głosów.

Gratulujemy zwycięzcom i pokonanym.

Przypomnijmy, że w naszym plebiscycie startowały również Katarzyna Durlak, Janina Harał, Emilia Kabala, Bogumiła Lawrynciów, Mirosława Marcuk, Zofia Nadarzyńska i Alina Pomykała.

Kupony nadesłało 1377 czytelników.

Spotkanie z uczestniczkami plebiscytu i wręczenie nagród odbędzie się 20 bm. o godz. 14.00 w sali konferencyjnej przychodni ZBK.

Jeż, przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński i dyr. tech. KGHM Adam Studniarek.

— 6 bm. w czasie akademii z okazji Dnia Hutnika w HM „Cedynia” dziesięciu osobom wręczono odznaczenia państwowe. W wystąpieniu okolicznościowym dyrektor Bartłomiej Zaleski wysoko ocenił zaangażowanie hutniczej braci. Słowa uznania przekazał naczelny inżynier ds. hutnictwa KGHM Stanisław Sędzik.

— 9—13 bm. przebywała w KGHM delegacja Zjednoczenia Rud w Dewie w Rumunii. Goście zapoznali się z metodami eksploatacji, wzbogacania rud miedzi, a także produkcją maszyn górniczych, projektowaniem kopalni. Zwiedzili ZG „Rudna” i ZG „Polkowice”. Odbyli także rozmowy z ZBiPM „Cuprum”. Członkowie delegacji zostali przyjęci przez kierownictwo KGHM z dyrektorem generalnym Mirosławem Pawlakiem na czele. Zostało podpisane

porozumienie o dwustronnej bezdewizowej współpracy.

— 11 bm. obradowało Przedstawicielstwo Związkowe KGHM. Oceniono wykorzystanie środków na wynagrodzenia w 1987 r., ich aktualny stan i kierunki wydatkowania w br. Wyrażono zgodę na ich uruchomienie w wielkości wynikającej z rozporządzenia Rady Ministrów z 29 kwietnia br. Pozostała część wolnych środków należy wydatkować na obligatoryjne podwyższenie o jedną kategorię stawek osobistego zaszerzowania wszystkim pracownikom zakładów KGHM oraz stawek zaszerzowania robót wynikających z obowiązującego taryfikatora robót, jak zaproponowała dyrekcja. O ile pozostałaby jeszcze pula wolnych środków, to winny być one przeznaczone na ewentualne podwyższenie wypłacanej premii oraz na spodziewane zmiany w porozumieniu płacowym dot. przepisów Karty Górnik. Obecny na posiedzeniu wiceprzewodniczący FZZG Stefan Piwoński poinformował zebranych o przebiegu negocjacji z rządem.

Ścinawscy społecznicy

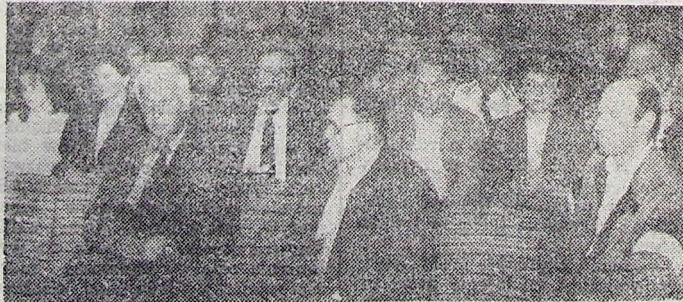
Z inicjatywy Rady Miejsko-Gminnej PRON w Domu Kultury odbyło się uroczyste spotkanie grupy inicjatywnej miejscowych działaczy kulturalnych z dyrektorem KGHM Edwardem Rippelem. W spotkaniu uczestniczyła licznie przybyła młodzież ze szkół podstawowych. W części oficjalnej zebrani wysłuchali dwu prelekcji „Rys historyczny Ścinawy” i „Ścinawa w latach II wojny światowej”.

W mniejszym gronie omówiony został program powołania z początkiem przyszłego roku lokalnego towarzystwa kulturalnego, Mgr E. Rippel, występując również w roli prezesa TMZL, zapewnił o swym poparciu w zakresie organizacyjnym, jak i sfinansowania przyszłorocznej jednodniówki (gazy), proponując opracowanie realnego programu działania. Inne wypowiedzi dyskutantów zakładały rozsądne minimum działalności

programowej. I ta zbieżność oceny możliwości działaczy pozwala optymistycznie widzieć poczynania i przyszłość towarzystwa.

Tym zamierzeniem nie wystarczy przykładać, trzeba je będzie wspomagać w różnej formie. Ścinawa była siedzibą księstwa piastowskiego, później miastem powiatowym o bogatej przeszłości. Choć obecnie leży na peryferiach wielkiego przemysłu, gospodarze województwa i kierownictwo zagłębia miedziowego nie mogą zapominać o małym i schludnym mieście, gdzie wyłonił się zespół, który pragnie wiele uczynić dla swego grodu. Takie zamierzenia i działania kulturowe, integrujące lokalną społeczność, zasługują na tzn. moralne i materialne. Przełomem jest sama inicjatywa, na którą przyszło czekać ponad 40 lat.

JAN BILIŃSKI



Fot. J. Biliński

Punkt konsultacyjny

Jak nas powiadomił przewodniczący Komisji ds. Samorządu WRN. Jerzy Palle, postanowieniem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej został powołany zespół konsultacyjno-doradczy dla samorządów załóg przedsiębiorstw państwowych.

W skład tego ciała wchodzi przedstawiciele ośmiu rad pracowników przedsiębiorstw państwowych wskazanych przez Komisję ds. Samorządu WRN oraz osoby zapewniające obsługę prawną. Zespół ukończył się na niedawno odbytym posiedzeniu.

wybierając na przewodniczącego sędziego Sądu Wojewódzkiego, mgra Zbigniewa Regulskiego.

Członkowie zespołu pełnią dyżury w każdy wtorek od godz. 10 do 16, w biurze WRN, pl. Słowiański w Legnicy, pod numerami telefonów: 241-99, 66-236, 66-238. Czekają na pytania, wnioski i opinie w sprawach interesujących załogi przedsiębiorstw państwowych oraz udzielają będą odpowiedzi w kwestiach prawnych wynikających z przepisów ustaw o przedsiębiorstwach państwowych i samorządzie załogi.

Tydzień konsumenta

W pierwszym tygodniu czerwca, z inicjatywą tygodnika „Veto” oraz Rady Krajowej Federacji Konsumentów, organizowany jest tradycyjnie „Tydzień Ochrony Konsumenta”. Celem konkursu, który ma charakter ogólnopolski, jest poprawa kultury obsługi klientów, zwiększenie życzliwości do obu stronach łady.

Lubiński Klub Federacji Konsumentów zwraca się do klientów i konsumentów punktów handlowych, usługowych i gastronomicznych o udział w plebiscycie

i nadsyłanie kartek pocztowych z wytypowanymi przez nich do nagród placówkami pod adresem: Klub Federacji Konsumentów, os. im. Gen. G. Świerczewskiego, klub „Nasza Chata” 50-300 Lubin. Jednocześnie apeluje do zarządów i dyrekcji jednostek handlowych o ufundowanie nagród i upominków dla laureatów konkursu.

Mamy nadzieję, iż apel ten wśród mieszkańców Lubina i gestorów handlowych nie pozostanie bez odzewu.

(Kej)

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

PIENIĄDZA DEWALUACJA — oficjalne zmniejszenie przez władze gospodarcze lub ustawodawcze parytetu krajowej jednostki pieniężnej, to znaczy zawartości czystego złota w jednostce pieniężnej lub stosunku wartości krajowej jednostki pieniężnej do zagranicznej jednostki pieniężnej. Dewaluacja oznacza spadek kursu pieniądza krajowego. Na skutek tego spadku ceny towarów eksportowanych wyrażane w pieniądzu zagranicznym stają się niższe, natomiast ceny wewnętrzne tych towarów w zasadzie nie ulegają zmianie, a jeśli wzrastają, to jest to wzrost stopniowy i powolny. Ceny towarów importowanych wyrażone w pieniądzu zagranicznym nie zmieniają się wcale, są to bowiem ceny światowe. Ale towary te w przeliczeniu na pieniądź krajowy, wobec spadku jego kursu, kosztują drożej niż

przed dewaluacją. W ogólnym wyniku dewaluacja stymuluje eksport, który stał się tańszy dla odbiorców zagranicznych i ogranicza import, który stał się droższy dla odbiorców krajowych.

PIENIĄDZA EMISJA — tworzenie pieniądza gotówkowego, to znaczy banknotów, biletów skarbowych i bilonu oraz pieniądza bezgotówkowego, czyli przenoszonych wkładów bankowych z rachunku jednego klienta na rachunek innego przez banki lub wyjątkowo, i tylko w odniesieniu do pieniądza gotówkowego, w formie biletów skarbowych i bilonu przez skarby państwa. Emisja pieniądza przez banki ma charakter kredytowy, gdyż jest funkcją udzielania przez nie w różnej postaci kredytów dla przedsiębiorstw i osób prywatnych. W krajach zachodnich nastąpił dynamiczny wzrost pieniądza bezgotówkowego. Wyparł on zupełnie banknoty z transakcji gospodarczych, a także ograniczył posługiwanie się bank-

notami przy zakupach dokonywanych przez ludność. U nas jednostki gospodarki uspołecznionej mają obowiązek utrzymywania zasobów pieniężnych na rachunkach bankowych i regulowania wszelkich płatności w pieniądzu bezgotówkowym. Pieniądz gotówkowy jest używany do rozliczeń gospodarki uspołecznionej z nieuspołecznioną (np. skup płodów rolnych), do wypłaty wynagrodzeń i innych świadczeń. Na rynku detalicznym dominującą formą jest pieniądz gotówkowy. Wystawianie czeków jest zaledwie drobną częścią codziennych transakcji, a rozszerzenie się tej formy napotyka różne techniczne trudności.

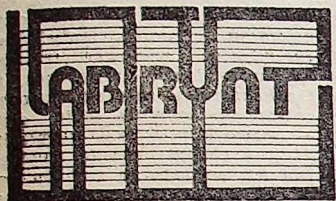
PIENIĄDZA OBIEG — ruch pieniądza związany z wymianą towarów, usług i z innymi rodzajami płatności o różnorodnym charakterze ekonomicznym. Ruch pieniądza jest związany z realizacją funkcji środka cyrkulacji, środka płatniczego i środka akumulacji. W praktyce obieg pie-

niężny dotyczy zarówno pieniądza gotówkowego, jak i bankowego.

PIENIĄDZA SUROGAT — środki płatnicze tworzone przez system bankowy. Zalicza się do nich weksel bankowy, będący wyrazem stosunków kredytowych między odbiorcą a dostawcą i stanowiący dogodną formę przenoszenia należności dostawcy na dalszych uczestników obrotu towarowego. Ułatwia też zamianę kredytu towarowego na kredyt bankowy, gdy posiadacz weksla oddaje go do dyskonta w banku. Weksel przechodzący z ręki do ręki przypomina obieg pieniądza gotówkowego.

Opracował stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.



W Łodzi powstał pierwszy w naszym kraju bank komercyjny — Łódzki Bank Rozwoju SA. Te dwie ostatnie literki oznaczają, że bank jest spółką grupującą kilkudziesięciu udziałowców. Nie czekając na utworzenie w przyszłym roku zapowiadanych uprzednio banków handlowych, zniecierpliwieni łódzianie zakrzętnęli się wokół sprawy i założyli sobie bank.

Oddak istniejącej gospodarka towarowo-pieniężna, a więc od paru tysięcy lat, potrzebne były — też banki. Zaspokajały bowiem zapotrzebowanie na pieniądź. Wypożyczały gotówkę zarabiając na tym niecnym procederze. Operacjami bankowymi — jak powiadają historycy — zajmowali się już kapłani Egiptu, Babilonii i Grecji kilka wieków przed naszą erą. Wpadli bowiem na prosty pomysł. W świątyniach przechowywano depozyty złota i srebra. Właściciele widać uznali, że są to jedyne bezpieczne miejsca. Spoglądając na owe skarby kapłani zastanawiali się nad tym, dlaczego nie wykorzystać złożonych na przechowanie kruszców. Zaczęli je więc pożyczać na procent. Depozyty z czasem wracali do właścicieli a kwoty stanowiące odsetki od pożyczonych pieniędzy zostawały w kieszeni kapłanów. Starożytni kapłani byli mądrymi ludźmi. Niestety, mądrość jest rzadką cechą i dlatego nasz system bankowy różni się znacznie od babilońskiego.

Narodowy Bank Polski jest tak wzniosłą instytucją, że w żaden sposób nie można go podejrzywać, iż jego celem jest zarabianie na obrocie pieniędzmi. Bank zajmuje się emisją pieniądza, udzielaniem kredytów, prowadzeniem rachunków i wieloma jeszcze sprawami. O jednej zwłaszcza nie można zapomnieć, a jest nią kontrola. Nie tylko stanu finansów jego klientów, ale kontrola prawidłowości gospodarowania. NBP jest więc czymś w rodzaju archy- administratora, oceniającego na podstawie ustalonych przez siebie kryteriów, która firma jest godna zaufania, a która nie zasługuje na taskawę spojrzenia. Dyrektorzy wyciągają po cichu zębami wi-

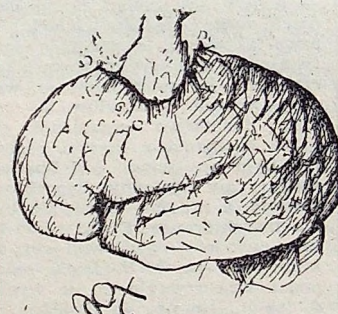
dząc, jak urzędnicy bankowi szpe- rają w dokumentach i wydzielają z rozmaitych powodów. A to, że zapasy za duże, że zaległości w zobowiązaniach płatniczych, że opóźnienia w realizacji inwestycji... Niby słusznie wytykają, ale wygląda na to, że w banku siedzą sami idealisci, którzy nie znają życia. Nikt jednak nie powie złego słowa, bo narażać się bankowi, to tak jakby pociągnąć Chomeiniego za brodę.

Przeglądając się z boku polityce Narodowego Banku Polskiego (nie jestem jego klientem, nie boję się więc narażać) dojdzie trzeba do wniosku, że stara się on jak może utrudnić dostęp do kredytów. Z pozorów jest to postępowanie nie pozbawione racji. W obecnej sytuacji gospodarczej nie można pozwolić, by pieniądź był łatwo uzyskiwany i łatwo wydawany. Jednakże chcąc zdynamizować gospodarkę, nie sposób odmawiać przedsiębiorstwom podwyżek, gdyż zasilanie kapitałowe ma tu wielkie znaczenie. Zwłaszcza, gdy idzie o korzystne przedsięwzięcia. Powiedziałby ktoś, że przecież bank nie przepędza klienta, który ma do sfinansowania dobry interes. Wystarczy jednak, aby klient nie spełniał wymagań banku i był na bakier z jakimiś miernikami oceny, to choćby firma przynosiła krociowe zyski, nie będzie uznana za instytucję o trwałej zdolności kredytowej. Pociąga to za sobą zwykłą oprocen- towania albo wręcz odmowę udzielenia kredytu.

Przedsiębiorstwa popadły w inne jeszcze tarapaty. Powszechnym zjawiskiem jest zaleganie ze spłatą wzajemnych zobowiązań. Wynika to z rozmaitych sytuacji. Między innymi ze spiętrzenia dostaw, za które trzeba zapłacić od razu znaczne sumy. Tych pieniędzy akurat nie ma w kasie, bo właśnie odbiorcy zalegają z płatnościami. Gdyby bank zechciał udzielić krótkoterminowego kredytu, byłoby po kłopotach. Ale prze- ważnie nie chce.

Nie dziwi się więc licznym łódzkim przedsiębiorstwom (było ich ponad 40) a także Instytucjom (jednym z udziałowców jest Urząd Miejski w Łodzi), że zirykowane

do cna brakiem możliwości zaciągania pożyczek na doraźne czy bardziej perspektywiczne cele postanowiły powołać do życia bank z prawdziwego zdarzenia. Jak píše „Życie Gospodarcze” Łódzki Bank Rozwoju SA będzie stosował własne zasady oceny wiarygodności klientów. Nie będzie ingerował w gospodarczą samodzielność klientów. Będzie udzielał kredytów na warunkach korzystniejszych niż NBP. Będzie się an-



gażował w przedsięwzięcia wysoko rentowne szybko przynoszące efekty. A więc będzie prowadził aktywną politykę finansową, wspierającą korzystne przedsięwzięcia gospodarcze, niezwłocznie reagował na wszelkie atrakcyjne inicjatywy.

Gdy czytam te słowa, to jak- bym słyszał rumor spadających na podłogę gorsetów i innych pancerzy oplatających tułowia naszych dyrektorów. Nareszcie będą mogli trochę swobodnie się poruszać, a może który nawet puści się w tanie. Podobno po załatwieniu wszystkich formalności udziałowcy zewali się z krzesel i zgotowali sobie samym owację. Obawiali się w skrytości ducha, że coś może przeszkodzić realizacji zamysłu. Pobłogosławili go jednak ludzie z kregu najwyższych władz — premier Zbigniew Messner i prezes NBP Władysław Baka. Może więc i wymagana zgoda ze strony Rady

Ministrów także nadejdzie w odpowiednim czasie.

Wartościową cechą opisanej tu inicjatywy jest to, że zrodziła się ona wśród praktyków czyli nazwać ją można inicjatywą oddolną. Do niedawna uznawano, iż wszelkie poważniejsze innowacje w życiu gospodarczym mogą być inicjowane jedynie przez najwyższych rangą urzędników. Jak to jednak zwykle bywa, urzędnicy projektują a życie dokonuje weryfikacji. Nieraz okrutnej. W tym przypadku pomysł powstał tam, gdzie powinien. I dlatego ma szansę powodzenia.

Drugie spostrzeżenie dotyczy szybkości realizowania zamysłów gospodarczych. Wszelkie reformy przebiegają powoli, z całym rytuałem legislacyjnym i wdrożeniowym. Tymczasem życie toczy się szybko, gospodarka nie jest stanem materii zastygłej w beczku. Jeśli potrzebne są w niej pewne instytucje, to zamówienie jest składane z myślą o natychmiastowej dostawie. Przedsiębiorstwom jest potrzebne zasilanie kapitałowe, możliwość transferu pieniędzy. Tym chcąc wychodzić naprzeciw koncepcji banków komercyjnych. Ale banków powstających już, nie zaś w odległej przyszłości.

Chciałbym utrzymać tę radosną tendencję do końca felietonu, jednakże wrodzona zgrzytliwość skłania mnie do pewnej ironii. W normalnej gospodarce banki spełniają niezwykle ważną i aktywną dla inicjatyw gospodarczych rolę. To prawda znana od dawna. My zaś cieszymy się z tego, że w 1988 r. powstał pierwszy bank handlowy mający dopiero zamiar pełnić te funkcje. Babilończycy powiedzieli o tym dwa i pół tysiąca lat temu.

Mam nadzieję, że ta babilońsko-łódzka zaraza rozpowszechni się rychło po kraju!

WIĘCEJ MIEDZI

Wprawdzie w kwietniu br. nastąpił spadek tempa produkcji w KGHM, ale jednak wyniki po 4 miesiącach są znacznie lepsze niż w tym samym okresie 1987, bowiem odnotowano wzrost wydobycia rudy miedzi, produkcji miedzi w koncentracie, a także miedzi elektrolitycznej — taka jest generalna konkluzja po lekturze danych statystycznych. A teraz przejdźmy do szczegółów.

W ubiegłym miesiącu górnicy wydobyli 2 mln 474 tys. 593 tony miedzionośnej skały, realizując plan w 103,1 proc. Jednakże w stosunku do ub. r. stanowi to spadek o 1 proc. Poszczególne kopalnie wykonały zadania planowe następująco: „Lubin” — 105,7 proc., „Polkowice” — 102,4 proc., „Rudna” — 102,4 proc., „Sieroszowice” — 100,9 proc., „Konrad” — 102,4 proc. ZG „Rudna” utrzymała tempo wydobycia z kwietnia ub. r., „Sieroszowice” zwiększyły o 4 proc., zaś spadło ono w „Lubinie” o 1,5 proc., „Polkowicach” — 3 proc. i „Konradzie” o 9,4 proc. Od początku roku wydobycie wyniosło 10 mln 39 tys. 620 ton rudy miedzi. Plan przekroczono o 3 proc., a poziom z analogicznego okresu 1987 r. o 2,4 proc. Wszystkie kopalnie wywazywały się z ustatkowanych planowych: „Lubin” — 104,2 proc., „Polkowice” — 103,2 proc.,

„Rudna” — 102,4 proc., „Sieroszowice” — 101,5 proc., „Konrad” — 104,1 proc. W porównaniu do tego samego okresu ub. r. wydobycie zwiększyło się w „Lubinie” o 0,2 proc., „Polkowicach” — 1,2 proc., „Rudnej” — 1 proc., „Sieroszowicach” — 24,1 proc., a tylko w „Konradzie” spadło o 3,7 proc.

W kwietniu wytworzono 33 tys. 566 ton miedzi w koncentracie. Stanowi to 103,5 proc. planu i 99,3 proc. wielkości produkcji ubiegłorocznej. Gdy idzie o plan, to został on zrealizowany w „Lubinie” w 105,9 proc., „Polkowicach” — 101,9 proc., „Rudnej” — 103,3 proc., „Konradzie” — 110,5 proc. Wzrost tempa produkcji nastąpił tylko w „Rudnej” — 102,2 proc., w innych zakładach produkcja koncentratu w stosunku do ub. r. zmniejszyła się: w „Lubinie” o 2,3 proc., „Polkowicach” — 5,3 proc., „Konradzie” — 4,7 proc.

W okresie styczeń — kwiecień w zakładach wzbogacania rudy powstało 137 tys. 448 ton Cu w koncentracie, dzięki czemu plan przekroczono o 3,6 proc., a stan ubiegłego roku o 2,3 proc. Realizacja planu przez poszczególne ZWR była taka: „Lubin” — 103,4, tyle samo — „Polkowice”, „Rudna” — 103 proc., „Konrad” — 109,3 proc. Dynamikę osiągnęła jedynie „Rudna” — 104,9 proc. W innych spadła produkcja: w „Lubinie” o 0,3

proc., „Polkowicach” — 1 proc., „Konradzie” — 0,3 proc.

W hutach w kwietniu wytopiono 31 tys. 215 ton, czyli o 3,4 proc. więcej od założen planu, ale o 6,6 proc. mniej niż w takim samym miesiącu poprzedniego roku. Hutnicy z Legnicy zrealizowali plan w 100,2 proc., zaś z Głogowa w 104,2 proc. W obydwu hutach uległa zmniejszeniu produkcja w porównywalnym czasie: w „Legnicy” o 5,6 proc., w „Głogowie” o 6,8 proc.

Po 4 miesiącach produkcja miedzi elektrolitycznej wyniosła 128 tys. 347 ton, co stanowi 103 proc. planu i 103,8 proc. wielkości produkcji z 1987 r. Legniczanie przekroczyli plan o 2 proc., a głogowianie o 1 proc. Obydwie huty osiągnęły 103,8-proc. dynamikę.

W minionym miesiącu wyeksportowano 16 tys. 581 ton miedzi elektrolitycznej, co oznacza wykonanie planu w 116 proc. i przekroczenie eksportu z ub. r. o 13,5 proc. Po raz pierwszy w kwietniu odbiorcom zagranicznym sprzedano 2 tys. 662 tony koncentratu miedzi, aby za uzyskane dewizy kupić na obcych rynkach miedź blister dla Huty Miedzi „Głogów”. O tym handlowym zabiegu, który ma na celu nadrobienie strat spowodowanych awarią pieca zawieszynowego w HM „Głogów-II”, pisaliśmy szerzej kilka tygodni temu.

W bieżącym roku wyeksportowano już 66 tys. 134 tony miedzi i wyrobów z niej, tj. o 8,8 proc. więcej od założen planu i 10 proc. więcej niż w porównywalnym czasie 1987 r.

(Jek)

Szkoda lasu...

Pierwsze padły kilkudziesięcioletnie akacje, które tworzyły piękny, pachnący i urokliwy szereg nad drogą Legnica — Dobrzejów. W kolejce do wycięcia czeka reszta — niepełnowartościowy, pochodzący z samosiewów, drzewostan na terenie starej cegielni w Dobrzejowie. Niepełnowartościowy, ale piękny, połączony z miękką trawą niewielkich taksów i rodą starej gliniarki, przekształconej niedawno w staw hodowlany — wartość tego zakątka znają liczni mieszkańcy Legnicy, którzy każdej soboty i niedzieli przyjeżdżają tutaj, by chwilę wypocząć, nacieszyć się możliwością kontaktu z przyrodą, co w pobliskich lasach nie jest ani tak proste, ani dostępne. Swego czasu mówiło się nawet o możliwości zagospodarowania tych terenów na niewielkie ośrodki wypoczynku sobotnio-niedzielnego, ale na rozmowach sprawa się zakończyła; od czasu do czasu na ławkach harcerze rozbijają biwak, wznosząc tu metę rajdu.

Teren od ponad dwudziestu lat jest własnością Nadleśnictwa Legnica, przekazany mu przez administrację terenową. Nadleśnictwo, zarządzając wieloma tysiącami hektarów lasów właściwych, ten trzyhektarowy zakątek długo pozostawiało samemu sobie, czytając — wszystkim, którzy tu przyjeżdżali i chcieli chwilę wypocząć. Dla ich wygody ze środków nadleśnictwa wybudowano stylową wiatę, ławki, wyznaczono miejsca na palenie ognisk. W ciągu kilku lat wszystkie te ławki zostały zniszczone, kamienie także komuś przeszkadzały. Ponoć przed kilkoma laty nadleśnictwo występowało do Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy o przejęcie tego terenu i zagospodarowanie go zgodnie z istniejącymi potrzebami. Jak dotąd nie ma odpowiedzi na tę propozycję, jest natomiast zalecenie, a raczej nakaz Biura Urządzania Lasu z Brzegu, które analizując mapy nadleśnictwa dopatrzyło się faktu istnienia tych „nieużytków”, nakazało je wyciąć, uporządkować i zalesić.

Być może w tym myśleniu, które na bagnistym, gliniastym i nierównym terenie dawnej cegielni chce wprowadzić w czyn zamiar utworzenia dębowego zagajnika (który da dochód za 100—150 lat), jest jakaś racja. Czy jest to racja większa od racji tych wszystkich, starszych, młodszych i najmłodszych, którzy przyjeżdżają się tu opalać, zrywać fiołki i bez grać w piłkę? Chyba tak, bo korzystać z drzew jest wymierna, a jak wyciąć wartość chwili autentyzmu radości i wypoczynku?

Naprawdę, szkoda tego drzewostanu, który w gruncie rzeczy pełni rolę lasu ochronnego. Minie wiele lat, nim miejsce pięknych, wiotkich brzoź zajmą inne, znacznie cenniejsze drzewa. A jeśli potrzeba działania jest aż tak przemożna, to kilkaset metrów dalej, w bezpośrednim sąsiedztwie starego wysypiska śmieci, na terenie dawnej strzelnicy, dziś kompletnie zniszczonej i zamienionej w bagno, jest miejsce do wykazania się swą aktywnością. Korzystać z uporządkowania tego miejsca, leżącego tuż przy granicy administracyjnej stolicy województwa byłaby aż nadto widoczna.

Przedsiębiorstwo „Lasy Państwowe” robi to, co do niego należy: wycina jedne drzewa, sprzedaje je, sadzi kolejne, pielęgnuje i czeka, aż zysk urośnie. W interesach nie ma sentymentów, dlatego pierwsze padły akacje, a ich drewno, choć oficjalnie z bezwartościowego drzewostanu, zniknęło natychmiast po ścięciu. Teraz pora na bzy.

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

KLUB MŁODEGO NAUCZYCIELA

Propozycja padła jeszcze na początku roku szkolnego. Inspektor oświaty i wychowania Janina Kosmalka i prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego Teresa Baran, zapytały młodych pedagogów czy nie czują potrzeby spróbowania tej formy integracji środowiska. Wprawdzie nauczycielska młodzież chciała najpierw wiedzieć, jakie będzie miała materialne warunki do rozpoczęcia działalności klubu, ale zgodziła się na tymczasowość sytuacji. W tym roku szkolnym nie można było jeszcze liczyć na specjalną pulę środków i wygodny lokal. Zaczeli mimo wszystko. Mimo że pieniądze jakie otrzymują to tylko skromne resztki wygospodarowane z funduszy oświaty przez panią inspektora. Mimo że działają kątem w budynku (samodzielnie zresztą wyremontowanym), w którym ma siedzibę ZNP, schronisko młodzieżowe itd. Liczą na to, że gdy skończy się remont budynku po szkole nr 6, zostaną przy Skłodowskiej tylko oni, schronisko i biblioteka. Może znajdują się też specjalne, choćby najskromniejsze, środki w preliminarzu oświaty na przyszły rok.

Tymczasem skład grupy jest właściwie ruchomy. Oprócz około 30 najbardziej zapalonych do pracy, inni pojawiają się sporadycznie i nieregularnie. Tym niewyklądem do konsumpcyjnego modelu kultury, niewiele można jeszcze zaoferować. Gdy będzie już lokal z prawdziwego zdarzenia zaspokoi się potrzeby także

typowych odbiorców. Teraz wyżywają się głównie ci, którzy potrzebują uczestnictwa we wspólnej pracy. Młodzi działają metodycznie, jak na nauczycieli przystało, mają ramowy plan tygodnia. Poniedziałki to dni aktywności poszczególnych sekcji. Najbardziej ożywiona jest sekcja sportowa, która korzysta z cichej (dlaczego tak musi być?) gościnności obiektów sportowych SP nr 11. We wtorki nauczyciele chodzą na seanse filmowe w DKF „Muza”. Środa jest dniem gospodarczym — kończy się remont salki pełniącej rolę siedziby KMN. W czwartki młodzi nauczyciele spotykają się z emerytowanym nauczycielem — metodykiem ds. wychowawczych, p. Józefów. W tym dniu dodatkowo organizuje się także spotkania z innymi osobami. Było np. jedno pod hasłem: dzisiaj my gościmy inspektora oświaty, a nie jak to zwykle bywa inspektor nas. Piątki i soboty ustanowiono dniami wolnymi od klubowych zajęć. Niedziele natomiast wykorzystuje się na wypadki za miasto np. do Grodzka, w przyszłym roku może również na jazdę konną w Krzeczynie. Tydzień nauczyciela — klubowicza jest więc wypełniony szczerze. Zwłaszcza że przecież młody, niedoświadczony pracownik więcej czasu poświęca na przygotowanie się do lekcji, na dekorowanie.

Plan działania klubu podporządkowany jest trzem podstawowym punktom: pracy, nauce i kulturze. Młodzi bardzo sobie ce-

nią kontakt z panią metodyką. Jej długoletnie doświadczenie i wiedza zyskały w tym gronie wyjątkowo wdzięcznych odbiorców. Wiele obiecuje sobie po pomocy legnickiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli. Ważnych sojuszników znaleźli nauczyciele w animatorach lubińskiego życia kulturalnego, dyrektorach KMPIK i DKZM. Zaoferowali oni swoją pomoc w organizowaniu niektórych imprez, ułatwiając dostęp do szczególnie popularnych, organizowanych u siebie. Ładny to gest wspomagający tworzenie nowego centrum kulturalnego. Mam nadzieję, że ono powstanie, że szydł, który wisi na budynku będzie odzwierciedlał rzeczywistość.

Klub nauczycielski potrzebny jest właściwie całemu środowisku. Dla nich, młodych jest tym ważniejszy, że nawet w luźnej atmosferze kawiarni będzie miejsce na wymianę doświadczeń, naukę. W szkołach-molochach brak na to i miejsca i czasu. Oni wiedzą, że w zawodowo jednorodnym środowisku każda rozmowa przynajmniej zahaczy o pracę. Chcą wykorzystać tę zawodową chorobę. W czasach, gdy mówi się o upadku prestiżu i etosu nauczycielskiego młodzi udowadniają nam, że nauczyciel społecznik to jeszcze nie postać tylko z legendy. Jeżeli uda się podtrzymać ich zapal do wzbogacania wiedzy fachowej nie będziemy musieli obawiać się o los i wykształcenie naszych dzieci.

(tak)

NADAŻAĆ ZA ŻYCIEM

(Dokończenie ze str. 3)

— Absolutnie. Nasze usługi nie są bezpłatne, tak więc w pełni się samofinansujemy. Szeffowie kombinatu żywo interesują się naszymi problemami. Niedawno Rada Pracownicza podjęła decyzję o budowie na sztybach wschodnich LW bazy szkolenia praktycznego operatorów i konserwatorów oraz bazy szkolenia spawaczy. To bę-

dzie w ramach I etapu inwestycji, a w II etapie powstanie obiekt dla centrum. Myślimy również o unowocześnieniu sposobu prowadzenia zajęć. Zakupiliśmy w tym celu magnetowidy i kamerę. Wspólnie z ZD przemierzamy się do budowy z prawdziwego zdarzenia autodromu do nauki jazdy, manewrowania i atestacji maszyn górniczych. A co nam przeszkadza? Tak jak i innym zakładom

— 30-procentowy próg placowy. Stawki dla wykładowców podskoczyły o 80 proc., co jest dla nich bardzo korzystne. Ale nam grozi to wejściem w ogromny podatek. I to jest największa przeszkoda w rozwoju własnej działalności szkoleniowej. Wyjściem jest zlecenie kursów różnym instytucjom, które rozmnożyły się jak grzyby po deszczu. Tylko że stosują szalbiercze wręcz stawki i narzuty, a poziom prowadzonych przez nie szkoleń jest mizerny.

— Dziękuję za rozmowę.

— To był chwyt. Może posunął się za daleko, ale osiągnął cel podstawowy: zebranie przedwyborcze odbyło się przy nie spotykanej dotychczas frekwencji. Część rolników przyszła zapewne tylko dlatego, że szykował się polityczny skandal.

Innych celów nie osiągnął. Tezy — postulaty nie mogły być spełnione. Przynamniej nie tu, na szczeblu gminy i nie przez kandydatów na radnych. Nie może też im sprostać naczelnik. Przy braku środków do produkcji rolnej on jest częścią rozdzielcą dóbr niż administratorem terenu. Niektóre tezy w ogóle są poza zasięgiem jego władzy. Bardziej zresztą nadawałyby się do programu wyborczego postów na Sejm niż radnych gminnych.

Na zebranie wiejskie wzywał motyl — choć, co dawniej nazywano by chybą wiciami. Teraz, w miasteczku to obwieszczenia, zawiadomienia rozwieszane na słupach i tablicach ogłoszeniowych. Na wsi taki motyl nie tylko wisi na słupie, ale jest puszcany w obieg od zagrody do zagrody. Uchodzi za oficjalny dokument sołtysa lub rady sołeckiej. Może kiedyś motyl przynosił tylko radosne wieści i stał jego poetycka nazwa. Ten motyl był demagogiczny i głosił:

„Na wniosek GRN tutejsza Rada Sołecka zwołuje zebranie wiejskie, którego tematem będą wybory kandydatów na radnych do rad narodowych stopnia podstawowego na nową kadencję (...). Przy okazji wyborów tutejsza Rada Sołecka przedstawia tezy do programu wyborczego:

1. Sprzedanie tutejszym rolnikom 1.000 ton wapna nawozowego.

2. Sprzedanie rolnikom tejże wsi 30 nowych ciągników ursus i zetor.

3. Domagamy się osobowości prawnej dla tutejszej Rady Sołeckiej.

4. Zrealizować potrzeby rolników tutaj wsi w zakresie samochodów dostawczych (...).

5. Każdy obywatel paszport na wyjazd za granicę ma posiadać w domu razem z dowodem osobistym.

6. Znieść cło w indywidualnej wymianie zagranicznej.

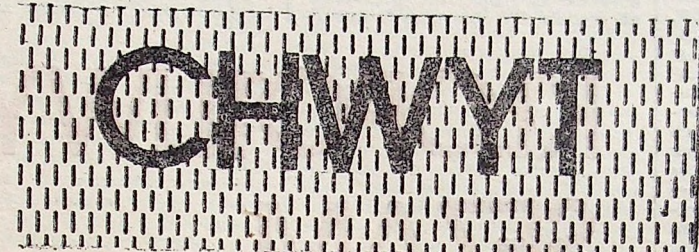
7. Zgodnie z ustawą o państwie socjalistycznym, ograniczyć zatrudnienie w Urzędzie Gminy (...) do sześciu osób plus naczelnik gminy. Dla potrzeb rolników urząd gminy jest w ogóle niepotrzebny. Spełnia on rolę jako wykonawca głupich przepisów odgórnych.

Władzę najbardziej poruszył warunek jaki stawiano w motylu. Zapachniało polityczną demonstracją. Naczelnik pojechał na wieś, zerwał ogłoszenie. Stopniowo jego emocje słabły. Uspokoił się prawie zupełnie, gdy zebranie wiejskie wykazało polityczny realizm, skupiając się na wyborach kandydatów na radnych. Właściwie tylko na jego wniosek wspomniano o tezach. Jego prywatne dochodzenie wykazało, że dokument był dziełem przewodniczącego rady sołeckiej. Pozostali członkowie podpisali oświadczenie, w którym odznęgują się od udziału w redagowaniu motyla. Ktoś powiedział, że intencją autora było

„zrobienie szumu”, żeby ludzi ścigać na zebranie. Poruszył najważniejsze problemy rolników, dzięki czemu przyszli nawet ci, którzy w swej politycznej naiwności myśleli, że demonstracja jednej wsi uzdrowi cały przemysł pracujący na potrzeby polskiego rolnictwa.

On sam także traktuje swoje dzieło użytkowo. Wie, że orzerysował problemy. Zrobił to celowo i dla doraźnego efektu frekwencyjnego i dla ostrego przypomnienia bolączek wsi. Motyl nie jest przejawem literackiego talentu rolnika, byłego powiatowego urzędnika. Nie szkodzi dla zdobycia osobistej popularności. Gdyby nie maksymalistyczne żądania w tezach — pod motylem podpisałaby się cała wieś.

— Dyskutowaliśmy nad tym. Nie było to tak, że usiedliśmy przy stole i ustalaliśmy co i jak sformułować. Mówiliśmy tylko przy różnych okazjach co należy ująć w takim dokumencie. Bo faktycznie trzeba coś zrobić, proszę pana. Tak dłużej być nie mo-



MACIEJ ZALEWSKI



Fot. J. Kosiński

że. Jak to — chcemy produkować, a niczego nie ma? Pójdzie się po lampę do traktora — nie ma, żarówkę — nie ma. W składnicy maszyn stoją jakieś dwa śrutowniki, ze dwa, trzy plugi i to cała nasza składnica. Gdzie są te maszyny? Przecież to skandal! — denerwuje go własna bezzilność, ograniczone możliwości radnych stopnia podstawowego, których nie sposób obarczyć problemami rangi ogólnokrajowej.

Naczelnik przyznaje, że prywatnie nie ma do niego pretensji. Zna jego sposób bycia, musi umieć współpracować nawet z tak niekonwencjonalnym człowiekiem skoro w jego obecności zebranie wiejskie wybrało go swoim przedstawicielem. Miał do niego tylko pretensje za to, że opatrzył tezy pieczęcią rady, a zapytany o protokół z posiedzenia stwierdził, że oni tylko tak rozmawiali bez formalnego zebrania i protokołu. Naczelnika najbardziej teraz fraouja liczby zawarte w tezach.

— Dlaczego tysiąc, a nie tysiąc pięćset lub pięćset ton wapna? Jest na pewno potrzebne, potwierdzają to wyniki badań kwasowości naszych gleb. Jednak według naszych obliczeń tej wsi wystarczyłoby 600 ton. Następna sprawa to ciągniki. Nie trzydzieści, a kilka sztuk zaspokoiliby chyba tutejsze potrzeby. Większy ciągnik w tej wsi mają po dwa ciągniki, a dwaście hektarów na jeden ciągnik to wskaźnik najlepszy w krajach socjalistycznych. Gorszy pewnie

tylko od erefenowskiego. Jeżeli chodzi o samochody dostawcze, to mamy podobnie mały wpływ, jak na ilość ciągników. Dostajemy przydział i dzielimy go. W mojej pięcioletniej kadencji były dwa żuki i dwie nyski.

Naczelnik nie przeciwstawia się dążeniom wsi do nadania osobowości prawnej radom sołeckim. Zdaje sobie sprawę z utrudnienia jakie stanowi konieczność kontroli ich zakupów z funduszy wiejskich. Ustawa nie mówi wprowadzić wyrażnie o takiej kontroli, ale odpowiedzialnością za ewentualny konflikt poniesie finansowych rady z uchwałami wsi obarcza urząd gminy. Jest nadzieja, że nowa ustawa o radach narodowych będzie nacechowana większą wiarą w dojrzałość wiejskich samorządów. On nie przeciwko takiej regulacji nie ma, w większości rady sołeckie są w stanie prowadzić odpowiedzialną politykę finansową.

— W imieniu urzędu, jaki sprawuję, nie mogę wypowiadać się w sprawach paszportów i cła, to

nie leży w naszej gestii. Mówiąc zupełnie prywatnie to dlaczego obywatel nie miałby mieć paszportu w domu? Sam miłe wspominać czas gdy na polistwie dowodu osobistego mogliśmy podróżować do NRD.

Propozycja redukcji zatrudnienia w urzędzie gminy rodzi kolejne wątpliwości naczelnika. pyta o liczby. Skąd ta cyfra, dlaczego akurat sześć? Może gdyby wprowadzono pełną dyspozycyjność dziesięciu pracowników, od rana do wieczora, poradziliby sobie z tym co robi teraz urząd. Od autora pomysłu zwolnień oczekiwaby raczej propozycji konkretnego rozkładu kompetencji tej szóstki. Skoro tak dokładnie to wylczył... Problem jeszcze w tym, które zarządzenia centralne są głupawe, a które nie? Kto i kiedy ma je oceniać? Komu przyznać wyłączność na mądrość?

Za kilka dni zebranie wyborcze. Będzie dyskusja nad programem kandydatów na radnych. Przyjdą ci, którzy i tak by przyszli. Przyjdą ci, którzy liczą na to, że prawdziwy szum dopiero będzie. Chwyt przewodniczącego rady sołeckiej był tak skuteczny, jak te z podręcznika teorii propagandy. Przewrotność polityki objawiła się jednak w gorczy tego małego zwycięstwa. Czy nie przekreśli szans na duże, czy nie straci zaufania wsi, czy nie obrazi się władza? Wreszcie: kiedy nie będzie musiał chwytac się takich rozpaczliwych rozwiązań?

Z NOTESU MILICYJNEGO

3. 05. — w Legnicy powstał pożar samochodu ciężarowego robur. Przyczyną pożaru było osunięcie się przewodu paliwowego z gaźnika na silnik. Spaleniu uległa kabina, silnik, część plandeki, o wartości ok. 1 mln zł.

— W Głogowie Jan S. zatrzymał na gorącym uczynku włamania do samochodu mercedes 33-letniego Edwarda H. Włamywacz wybił szybę i uszkodził wnętrze samochodu na sumę ok. 150 tys. zł.

4. 05. — w Tomaszowicach, gm. Rudna, Antoni S., podczas sprzeczki z Władysławem P., uderzył go w twarz. Poszkodowany upadł i wskutek uderzenia o asfaltową nawierzchnię jezdni doznał rany tłuczonej głowy oraz uszkodzenia mózgu, co spowodowało jego śmierć. Sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia, kilka godzin później został zatrzymany w miejscu zamieszkania. Obaj uczestnicy bójkii byli w stanie nietrzeźwym.

— W Krotoszycach dokonano włamania do sklepu spożywczego, skąd zabrano 6 transporterów wódki wyborowej, 4 transportery czystej, papierosy i batony o wartości 240 tys. zł na szkodę GS „Sch”.

5. 05. — w Lubinie patrol MO zatrzymał na gorącym uczynku włamania do kiosku „Ruchu” 16-letniego Zdzisława B., który uciekł z domu rodzinnego.

— W Jerzmanowej przez nie domknięte okno, w czasie snu domowników, nieznany sprawca wszedł do mieszkania Tadeusza D., gdzie skradł 10 kg kiełbasy i 4 butelki wódki.

— W Legnicy nieznany sprawca podbiegł do Bogumili K. i wyrwał jej torebkę z zawartością 16 200 zł, 300 dol. USA i dokumentami. Sprawca zbiegł.

6. 05. — w Lubinie Stanisław S., pchając po chodniku motocykl z zamiarem uruchomienia go, spowodował zapłon silnika, w wyniku czego został ściągnięty na jezdnię prosto pod nadjeżdżający samochód marki fiat 125p. Wskutek wypadku motocyklista doznał urazu klatki piersiowej i złamania nogi.

— W Legnicy Ryszard P. po spożyciu znacznej ilości alkoholu wspólnie z Czesławem M., Marią M. oraz Beatą K. zasnął we własnym mieszkaniu. Po przebudzeniu stwierdził brak zegarka-antyku wartości 200 tys. zł, 6 sztuk złotych monet, 200 dol. USA oraz 6 tys. zł. Milicja zatrzymała sprawców i odzyskała skradziony zegarek.

7. 05 — na drodze Jurcz — Zaborów, gm. Ścinawa, Władysław W. (lat 36), będąc pod wpływem alkoholu, kierował fiattem 125p. Z nie ustalonych przyczyn zjechał na lewą stronę jezdni i zderzył się czołowo z fiattem 126p. W wyniku zderzenia śmierć w miejscu ponosił kierujący fiattem 126p Adam R. i jego żona Edwarda R., a ich dwoje dzieci Danuta i Krzysztof z ciężkimi obrażeniami ciała przebywają w szpitalu. Władysław W. zatrzymano do dyspozycji prokuratora.

Opr. Z. M.

Odpady górnice (1)

Górnictwo produkuje głównie odpady. Do tak paradoksalnego wniosku można dojść oglądając ogromne hałdy płonej skały w okolicach kopalń węgla kamiennego, góry piachu w kopalniach odkrywkowych węgla brunatnego. Górnictwo miedziowe w jeszcze większym stopniu potwierdza tę zasadę, gdyż wśród dobowanego spod ziemi surowca przeszło 90 proc. stanowią nieużyteczne minerały. Jako odpady poflotacyjne są gromadzone w specjalnych zbiornikach osadowych. W końcu ubiegłego roku mieściły one 350 mln ton zawartości. Roczny przyrost odpadów wynosi 25 mln t. Liczby te obrazują rozmiar kłopotów z bezpiecznym umieszczeniem tak wielkiej masy drobno zmielonej skały, tłoczony wraz z wodą do stawów poflotacyjnych.

Odpady składają się przede wszystkim z piasku, dolomitów, margli itd. W kopalniach „Lubin” i „Rudna” przeważa piasek, w „Polkowicach” i „Sieroszowicach” najwięcej jest dolomitów, w „Konradzie” dominują wapnie i margle. Lista minerałów zawartych w odpadach jest taka sama, jak w rudzie miedzi, tyle że proces flotacji odebrał masie skalnej najcenniejsze jej składniki. Z minerałów niemetalicznych są tam dolomity, kwarc, kaolinit, gips, kalcyt itd. Wśród metali znajdują się: miedź, srebro, ołów, magnez, cynk, żelazo, nikiel, molibden i inne. Z tego powodu uważa się powszechnie, że stawy osadowe kryją spore zasoby — wcale nie bezużytecznych, jak to powiedzieliśmy na początku — minerałów. Minerałów, które mogą w przyszłości być odzyskane i przetworzone na wartościowe surowce, potrzebne w różnych dziedzinach gospodarki. Na razie przeszkodą na tej drodze są względy ekonomiczne. Po prostu nie opłaca się eksploatować zasobów o tak niewielkim stopniu okruszczenia. Stanowią one więc swoistą rezerwę dla przyszłych pokoleń.

We wrocławskim „Cuprum” od wielu lat prowadzono badania nad wykorzystaniem odpadów. Próbowano odzyskać miedź z nieodmiedlonego piasku, pochodzącego z osadników w pobliżu dawnej kopalni „Lena” i ze zbiornika „Gilów”. Doświadczenia te dały pozytywne wyniki, ale nie podjęto eksploatacji zasobów. Interesującą koncepcją było wykorzystanie zawartości zbiorników do produkcji nawozu wapniowego, mikronawozów i do meliorowania piaszczystych gleb. Instytut Upraw Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach pozytywnie ocenił walory nawozu wapniowo-magnezowego. W razie akceptacji pomysłu rolnictwo zyskałoby znaczne ilości produktu, bardzo pożądanego dla nadmiernie zakwaszonych i ubogich w magnez gleb. Oferta nie została jednak przyjęta, gdyż Ministerstwo Rolnictwa dopatrywało się niebezpieczeństwa w nawożeniu ziem i tak narażonych na degradację wpływy przemysłu miedziowego dodatkową dawką produktu, zawierającego przecież oprócz pożytecznych składników, także toksyczne metale ciężkie. Wprawdzie ich ilość nie jest duża, ale nie ulegają one rozkładowi i kumulują się w glebie.

Kilkanaście lat temu opracowano w „Cuprum” metodę produkcji betonu komórkowego z odpadów poflotacyjnych. Wyrób ten charakteryzował się wysokimi wartościami jakościowymi i był bardziej opłacalny od betonu z piasku. Niestety, ograniczenia inwestycyjne uniemożliwiły zbudowanie wytwórni betonu komórkowego w Lubinie.

W latach osiemdziesiątych „Cuprum” powróciło do dawnej koncepcji, proponując Lubińskiej Fabryce Dywanów wzniesienie wytwórni wspomnianego budulca. Zamyśl ten jest jednym z najtrafniejszych rozwiązań utylizacji odpadów miedziowych. Oprócz tego istnieje jeszcze kilka innych o pracowań wykorzystania owych minerałów — do produkcji cementu i kruszywa. Okazały się one jednak mniej atrakcyjne technicznie i ekonomicznie.

Udanym pomysłem było sięgnięcie po odpady dla potrzeb drogownictwa. Rocznie do budowy dróg w Polsce potrzeba 2,4 mln ton wypełniacza mineralnego do mas bitumicznych. Deficyt tego surowca sięga 800 tys. ton. Najlepszym wypełniaczem jest maczka wapienna. Okazało się w trakcie badań i prób, że odpady węglanowe są lepsze niż wspomniana maczka. W zbiornikach zalega-

runkiem jest powstanie stosownych okoliczności sprzyjających realizacji zamysłów. Najbardziej kontrowersyjna jest koncepcja produkcji nawozów. Znajduje ona zarówno zwolenników, jak i przeciwników. Korzyścią jest wzbogacenie gleb w cenne deficytowe składniki mineralne, a więc podwyższenie ich urodzajności. Ujemnym następstwem — nasycenie ziem użytkowanych rolniczo szkodliwymi metalami ciężkimi. Ponadto surowiec trzeba najpierw wysuszyć, co podraża koszty produkcji i natrafia na barierę deficytu paliw. Znaną są już jednak sposoby ochrony roślin przed przenikaniem metali ciężkich. Jednym z nich jest nawożenie fosforem amonu. Zastraszający spadek urodzajności gleb, powodowany między innymi ich zakwaszeniem, może zmusić do działań, które dzisiaj wydają się nieekonomiczne. Nawożenie wapniowo-magnezowe na dużą skalę może się okazać koniecznym i nagłym rozwiązaniem.

Nadal trwają badania nad zagospodarowaniem odpadów zalegają-

wierzchni. Ten ostatni jest największą tego rodzaju budowlą w Europie.

Poza nimi istnieją stawy osadowe w starym zagłębiu miedziowym — dwa w pobliżu dawnej kopalni „Lena” i trzy w okolicach „Konrada”. Część zbiorników jest nieczynna. Najstarszy z nich — niedaleko „Lena” — został uschylony lat 70. pokryty warstwą ziemi i zalesiony.

Największą szkodą, którą wyrządzają stawy osadowe przyrodzie i człowiekowi jest przenikanie zasolonych wód w głąb ziemi i nasycanie minerałami słodkich wód podziemnych i powierzchniowych. Z tego powodu wody te stają się niezdadne do picia i do jakiegokolwiek potrzeb gospodarczych. Po roku od uruchomienia zbiornika „Gilów” w 1970 r. zostały podtopione grunty leżące na przedpolu zapory. Powstały wielohektarowe zalewiska. Płycej leżące wody gruntowe zostały wypchnięte przez zasolone wody, przesuwające się zgodnie z kierunkiem spadku zlewni w kierunku południowo-zachodnim. Front wód silnie zmineralizowanych przesunął się z szybkością 100–150 m rocznie i w 1973 r. osiągnął odległość 700 m od zapory. Miąższość strefy wód skażonych wyniosła 20–30 m.

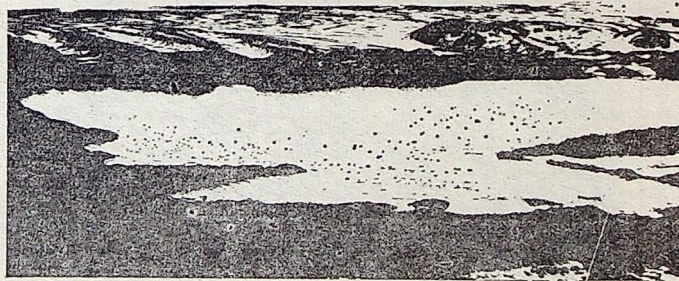
W połowie lat 70. udało się zlikwidować uciążliwe zalewiska przy pomocy melioracji i studni odwadniających. Natomiast nie ma żadnego sposobu zatrzymania przepływu słonych wód pod ziemią. Wędrują one wolno, ale nieustannie, zatruwając zasoby wód pitnych i powodując wyłączenia coraz to większej ilości ujęć wodnych dla celów konsumpcyjnych. Geolodzy określili, że enklawa wód słonych pod zbiornikiem i na jego przedpolu będzie utrzymywać się do 20 lat po ukończeniu eksploatacji stawu. Tego rodzaju szkodliwe procesy działy się i dzieją nadal w trakcie użytkowania wszystkich zbiorników odpadowych.

Dopóki zbiornik zawiera mokre odpady, jego szkodliwość ogranicza się do zatrąwania wód podziemnych i powierzchniowych. Wysychający z czasem szlam zaczyna przysparzać innych kłopotów. Trzeba wiedzieć, że zbiornik jest miejscem składającym się z wilgotnych mas zmielonych skał (nadmiar wód jest odprowadzany do powtórnego użycia), suchego piasku plaż i potężnych zapór. W przypadku „Żelaznego Mostu” plaże zajmują 700 ha powierzchni. Wszystkie te suche powierzchnie podlegają procesom eolicznym. Tak wdzieniec (czerpiąc z mitologii greckiej, gdzie Eol był bogiem wiatrów) nazywa się wywiewanie drobnych ziarenek minerałów. Tumany pyłu leżą na pola, drogi i domy. Proces ten charakteryzuje się wzrostem natężenia; innymi słowy — im bardziej zbiornik wysycha, tym więcej się z niego kurzy. Wzrasta zanieczyszczenie powietrza, wszystkie jest pokryte drobnym pyłem, niekorzystnym dla gleby i roślin. Może to mieć wpływ na zmianę mikroklimatu w okolicach zbiornika. Wprawdzie główny składnik pyłu to nieszkodliwa krzemionka, ale niesie on ze sobą także i inne minerały. W ciągu ostatnich lat prowadzono trzy serie badań gleby i roślin w pobliżu zbiornika. Stwierdzono podwyższoną zawartość metali — miedzi, cynku, ołowiu, kadmu. Przypuszczać należy, że obecność tych pierwiastków wiąże się nie tylko z pyleniem ze zbiornika, ale emisją z innych źródeł. Dowodem tego jest choćby występowanie kadmu, którego zupełnie nie ma w zbiorniku.

Zadaniem stojącym przed badaczami i praktykami jest więc nie tylko wykorzystanie surowców zawartych w zbiornikach, ale zmniejszenie do minimum szkód wyrządzanych przyrodzie. O rekultywacji stawów osadowych będziemy pisać w drugiej części artykułu.

KŁOPOTLIWY SEZAM

STANISŁAW JABŁOŃSKI



Fot. K. Zdyb

ją takie ilości surowca, że starczyłoby go dla potrzeb drogownictwa w całym kraju. Przeszkodą jest to, że ów surowiec trzeba przedtem wysuszyć. „Cuprum” opracowało założenia techniczno-ekonomiczne wytwórni maczki mineralnej wraz z suszarnią. Mimo bardzo korzystnych wskaźników opłacalności i oczywistej przydatności przedsięwzięcia, wytwórnia nie powstała do dzisiaj. Powód ten sam, co w innych przypadkach — ograniczenia inwestycyjne, będące następstwem kryzysu.

Wrocławskie „Cuprum” opracowało również technologię podszadzenia wyrobisk górniczych grubszymi frakcjami odpadów flotacyjnych. Zrezygnowano jednak z zastosowania tej koncepcji, mając na uwadze, że surowiec zawiera zbyt wiele wartościowych minerałów (m.in. miedź), aby go w ten sposób wykorzystywać, wprowadzając głęboko pod ziemię.

Odpady pochodzenia piaskowcowego (pochodzące z kopalni „Rudna” i „Lubin”) są natomiast wykorzystywane do nadbudowy zapór zbiornika „Żelazny Most”.

Spożytkowanie ogromnych mas mineralnych na potrzeby gospodarki jest zatem niewielkie. Nie można mimo to przekreślić żadnej z opisanych tu koncepcji, gdyż wszystkie mają swoje dodatnie strony. Niezbędnym jednak wa-

nych zbiorniki. Nie można dziś więc sprecyzować, jakie rodzaje przeznaczenia osiągną przewagę nad innymi. Wszystko zależy nie tylko od opracowania odpowiednich metod i uzyskania korzystnych przewidywań ekonomicznych, ale też od ogólnej sytuacji gospodarczej, pozwalającej na inwestowanie w niezbędne zakłady utylizacyjne.

Do tej pory mówiliśmy wyłącznie o tym, co zawierają odpady i jak można je wykorzystywać dla gospodarki. Gdyby udało się spożytkować na masową skalę pozostałości flotacyjne, to wiele innych kłopotów zmalałoby do rozmiarów nie wzbudzających niepokojów. Na razie jednak odpadów przybywa w zastraszającym tempie i nie nie wskazuje na to, by szybkość ta uległa wyhamowaniu. Odpady po flotacji miedzi stanowią bardzo poważny problem ekologiczny.

Przed wszystkim zbiorniki zabierają miejsce, na którym można by prowadzić gospodarke rolną czy leśną. Wraz z przyrostem odpadów powiększają się też stawy, a więc coraz więcej ziemi jest przeznaczane na składowanie wilgotnych mas skalnych. Ogólna powierzchnia zbiorników odpadowych w nowym zagłębiu miedziowym wynosi 2200 ha, w tym nieczynny już „Gilów” ma 650 ha, a „Żelazny Most” — 1500 ha po-

METALURGIA PRZYSZŁOŚCI

BOŻENA KONCZAL

Pod koniec kwietnia gościli w Legnicy specjaliści metalurzy z całego świata. Stało się tak za sprawą kolejnej, trzeciej już, konferencji poświęconej metalurgii miedzi. Reprezentowane były wszystkie ważniejsze ośrodki naukowe, zakłady doświadczalne, instytuty zajmujące się metalurgią. Nie zabrakło również przedstawicieli przemysłu. W sumie chcę wymienić doświadczeń, przedstawienia swoich osiągnięć i zapoznać się z tym, co robią inne ośrodki zgłosiło 120 specjalistów, m.in. z ZSRR, Bulgarii, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Francji, Czechosłowacji, Jugosławii, a nawet Egiptu. Z wygłoszonych 18 referatów tylko kilka przeszło bez większego echa. Zainteresowanie przedstawianymi tematami było bardzo duże, padało wiele pytań, dzielono się wątpliwościami.

Jednym z najciekawszych wystąpień był referat otwierający konferencję — P. Hanniala z Outokumpu. Mówił on o najnowszych osiągnięciach i zastosowaniu topienia zawiesinowego Outokumpu w metalurgii miedzi. Proces zawiesinowego topienia metali przeszedł wiele ulepszeń, dzięki którym jest w tej chwili najpopularniejszym, nowoczesnym procesem topienia miedzi. Na podstawie doświadczeń zdobytych w 30 hutach na całym świecie wyeliminowano słabe punkty procesu, wprowadzono do przeróbki tlen, ulepszono konstrukcję pieca i dzięki temu Outokumpu stało się synonimem niezawodnej, bezpiecznej dla środowiska, wydajnej i opłacalnej techniki. Trzeba tutaj dodać, o czym w LGOM powszechnie wiadomo, że duży wkład w proces doskonalenia topienia zawiesinowego ma glogowska huta miedzi. Jak poinformował P. Hanniala, najnowszym osiągnięciem jest obecnie proces konwertorowania zawiesinowego Kennecott — Outokumpu, w którym skrzepnięty kamień miedziowy przerabiany jest na miedź blister. Proces ten charakteryzuje się znacznie niższymi kosztami inwestycyjnymi i produkcyjnymi niż np. proces Peirce — Smith, oraz takimi cechami, jak: bezpieczeństwo dla środowiska, wydajność metalurgiczna i duża eliminacja zanieczyszczeń.

Równie ciekawe było wystąpienie przedstawiciela Instytutu Miedzi Bor w Jugosławii, który zreferował zagadnienie badań przemysłowych intensyfikacji procesu prażenia koncentratu miedzi w reaktorze z warstwą fluidyzacyjną przy pomocy tlenu technicznego. W hucie miedzi Bor zastosowano metodę standardową otrzymywania miedzi. Polega ona na prażeniu koncentratów właśnie w reaktorze z warstwą fluidyzacyjną, wyłapieniu wypalków w piecu płomiennym, konwertowaniu kamienia i ogniowej rafinacji miedzi surowej.

Część wystąpień dotyczyła różnych szczegółowych rozwiązań, jak np. palnika koncentratu pieca zawiesinowego, tendencji rozwojowych konstrukcji konwertorów syfonowych, zastosowania urządzeń do pomiaru ilości zawiesiny w elektrolicie, do sterowania węzłem złączeniowym w procesie elektorafinacji miedzi.

Z dużym zainteresowaniem przyjęto informacje dotyczące naszych krajowych doświadczeń i wprowadzanych modernizacji. Jesteśmy bowiem coraz atrakcyjniejszym partnerem dla różnych światowych, renomowanych firm. Biuro Projektów „Bipromet” z Katowic poinformowało zebranych o współpracy z Konsortium Austria Metall Aktiengesellschaft (AMAG). W ramach współdziałania powstaje nowoczesny wydział elektorafinacji miedzi w zakładzie Montwerke Brixlegg. „Bipromet” w czasie 25 tygodni wykonał całość prac projektowo-technicznych: budynków, oprzyrządowania elektrycznego, sterowniczego, pomiarów, wentylacji. W tym najnowocześniejszym w Europie zakładzie otrzymywana będzie miedź katodowa o wysokiej czystości. Produkcja będzie zautomatyzowana. Nad całością procesów czuwać będzie komputer, a wszystkie czynności wykonywać będą automaty. Nawet suwnica będzie zdalnie kierowana. Całość została zaprojektowana z myślą o oszczędności energii i ochronie środowiska.

☆

O wrażenia z konferencji zapytaliśmy kilku jej uczestników.

Dr Kamilia El-Barawy z Centralnego Instytutu Badawczo-Projektowego Metali w Kairze:

— Do Legnicy trafiłam trochę przypadkowo. Przed miesiącem pierwszy raz przyjechałam do Polski. Zamierzam przez rok prowadzić badania na krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Od kilkunastu lat zajmuję się bowiem metalurgią. Słyszałam, że w Polsce jest wielu wybitnych specjalistów w tej dziedzinie. Powoli przekonuję się, że jest to prawda. Konferencja jest dla mnie bardzo interesująca. Można ją określić jako przegląd światowych tendencji przeróbki metali. W swojej placówce w Kairze zajmuję się przede wszystkim rudą cynku, manganowcami, glinkami i ilmenitami — siarczkami tytanu. Interesuje mnie metalurgia, w jej teoretycznych podstawach. Na konferencji zetknęłam się z przedstawicielami różnych placówek naukowych, zakładów, z którymi do tej pory nie miałam żadnego kontaktu, poza publikacjami w fachowej literaturze. Bardzo zainteresowały mnie referaty moich polskich kolegów z AGH. Przyznam, że trudno byłoby mi wybrać najciekawszy, najbardziej frapujący referat. Zrobiłam dużo notatek, które — jak sądzę — bardzo przydadzą się w mojej pracy.

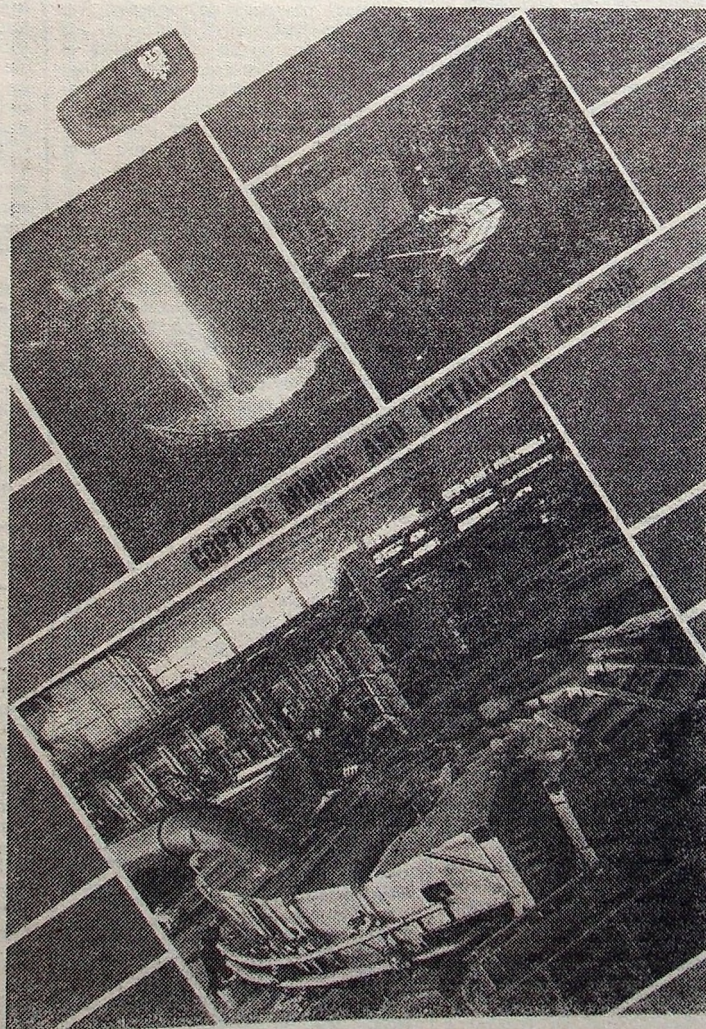
Dr Edita Vircikova z politechniki w Koszycach:

— Przed chwilą przedstawiałam referat na temat odzyskiwania miedzi z żużla na drodze prażenia segregacyjnego i jestem jeszcze

trochę speszona. Okazało się, że problem ten zainteresował wielu obecnych na sali. W przypadku polskiej rudy miedzi nie jest to metoda możliwa do zastosowania, ale i polscy specjaliści dopytywali się o szczegóły. Przyznam szczerze, że pracujemy nad tą metodą od kilku lat i wykorzystujemy wyniki naszych wcześniejszych badań dotyczących m.in. odzyskiwania arsenu, przeróbki rud niklowych. Myślę, że konferencję przygotowano bardzo starannie i spełniła ona oczekiwania jej uczestników — była prezentacją najnowszych tendencji w metalurgii poszczególnych ośrodków. Ważne są na pewno referaty, niemniej istotna jest także możliwość rozmów w kuluarach, zapytania o szczegóły. Myślę, że nie tylko ja, ale i koledzy, z którymi tu przyjechałam z politechniki, są usatysfakcjonowani.

Prof. dr inż. Zbigniew Smieszek — Instytut Metali Nieżelaznych w Gliwicach:

— Myślę, że na temat konferencji powinni wypowiedzieć się jej bezpośredni organizatorzy, a więc np. dyrektor Chamer, ale skoro to ja zostałem skloniony do wypowiedzi na ten temat, to muszę podkreślić bardzo dobrą organizację całego przedsięwzięcia. Na konferencję przyjechało wyjątkowo dużo gości zagranicznych. Udział specjalistów z całego świata podnosi rangę imprezy i świadczy o poziomie poprzednich konferencji. Referaty podzielone były na określone bloki tematyczne, co pozwalało na skondensowanie, zestawienie pewnych problemów. Wiadomo, że zajmujący się na co dzień metalurgią śledzą fachową literaturę, prowadzą współpracę z innymi ośrodkami, ale takiego żywego kontaktu, jakim jest konferencja, nie zastąpi. Zainteresowanie sali jest duże. Stawianych jest wiele pytań. Można rozstrzygnąć pewne wątpliwe kwestie. Osobiście zainteresowało mnie kilka wystąpień wskazujących na nowe tendencje rozwoju przemysłu metalurgicznego. Outokumpu proponowało nowy typ konwertora, który z powodzeniem mógłby być stosowany przy przeróbce naszej rudy miedzi. Jest to urządzenie o wielu walorach: pochłania mniej energii, może pozytywnie wpłynąć na ochronę środowiska, gdyż wytwarza się w czasie procesu stała ilość gazu. Jedynym mankamentem, jak przyznał przyciśnięty pytaniami przedstawiciel firmy, jest nieodpornosc na korozję kotła zawiesinowego. Sądzę, że w przyszłości nowa oferta fińskiej firmy może być dla metalurgii miedzi czymś bardzo atrakcyjnym. Ciekawym rozwiązaniem jest także nowy typ reaktora TBRC. Prawdziwą rewolucję może zapowiadać ciekła wana — proponowana przez naukowców z ZSRR. Konferencja pokazała również, jak oceniani są nasi specjaliści na świecie. Wspólnym przykładem może być współpraca „Biprometu” z Austrią. Myślę, że na konferencji można było dość wyraźnie zobaczyć, jakie są aktualne tendencje. Szuka się przede wszystkim rozwiązań oszczędzających energię, bezodpadowych, podnoszących jakość wyrobu oraz mniej zagrażających środowisku naturalnemu człowieka.



— Od redakcji: Prezentując gości Lubnińskich Spotkań z Literaturą Miłosną, przedstawiamy dzisiaj w jednym tekście aż dwu twórców. Najpierw kilka słów o autorze tekstu. Jest nim pisarz radziecki średniego pokolenia, mieszkający w Kijowie, LEONID CZALDRANIAN. Zajmuje się on prozą i tłumaczeniami, a także współpracą z kinematografią. Napisał kilka wielce zajmujących książek prozatorskich, a jedna z nich, zbiór opowiadań pt. „Dośćgnąć swój czas”, została przełożona na kilka języków. Oczekujemy jego przyjazdu na nasze literackie spotkania. Dzisiaj udostępniamy specjalnie dla nas przełożony fragment opowiadania, w tłumaczeniu popularnego poety i prozaika, KAZIMIERZA KOSZUTSKIEGO. Koszutski, wytrawny stylistą, pokazuje się nam tutaj jako świetny translator, znawca także literatury rosyjskiej. Jego również będziemy gościć w maju w Lublinie. Trzeba jeszcze dodać, że przedstawiony poniżej fragment opowiadania daje tylko niepełne wyobrażenie o urodzie i dramaturgii wielorakich uwikłań bohatera, młodego malarza, w moralne, obyczajowe, społeczne i artystyczne konflikty swojego czasu i środowiska. Być może uda się nam przy innej okazji szerzej zaprezentować tego ciekawego pisarza. (S)

...Olga z uśmiechem spoglądała na Dymitra i coś ciepłego, niepojętego i przyjemnego poruszyło się w piersi. Ostrożnie opuszkami palców powiodła po jego ręce. Drgnął, z nadzieją popatrzył na Olę i mocno ścisnął jej palec.

...A pewnego razu, dawno temu, kiedy dziadek Stefan zajęty był, jak zwykle, swoim niepomysłnym wędkowaniem, przyszło jej nagle do głowy zbadać brzegi jeziora. Gdzie też ono się kończy? We wsi jest żywopeł, coś powinno być i tu — pomyślała. I zerknąwszy na Malinkę, spokojnie skubiącą trawę — ruszyła raz no wzdłuż brzegu.

Im dalej odchodziła od miejsc znanych na pamięć do najmniej-wszego wglębnienia w parowie — tym bardziej cieszył ją każdy świeżo odkryty szczegół w krajobrazie, niespodziewana zatoczka zarośnięta szuwarem, wciśnięta w łakę, między brzegi jeziora. Pełno tu było różnych żuków i nie-zwykle wzorzystych i barwnych motyli, a w wysokiej, nie-zdeptanej niczyją stopą trawie jagotały szmaragdowe świerszcze. Ola zdjęła chustkę i próbowała schwycić jakiegoś błękitnego motyla w bordowe ciapki. Ale nie takie to proste, okazało się. Motyl — przelatując z trawy na kwiatek, że zdźbia na gałązkę — zawiodł Olę w zarośla i przepadł. Zmartwiona, postanowiła wrócić, rozgarnęła lodygi wysokich traw i — zamarła. Na brzegu malej zatoczki siedzieli dwoje: chłopak i dziewczyna w jaskrawej, jedwabnej sukience przypominającej barwy dopiero co przepadłego motyla. Bawiła się łańcuszkiem leżącej na trawie aksamitnej, zamszowej torebki. Chłopak siedział pochylony nad bambusową wędką, odwrócony do niej plecami. Ola wiedziała już, że taki spręt mają tylko przyjeźdźni, ale zwykle opierali kije o metalowe widełki. Chłopak ich nie miał i wędka do połowy zanurzona była w wodzie.

Na widok czegoś takiego dziadek Stefan chrząknąłby gniewnie: Rozpacz nie wdękarze, nie żalują ni sprzętu, ni czasu i tylko ryby płożą. Po co rzucać pieniądze na wiatr?

— To wszystko, co chciałaś mi powiedzieć? — zapytał chłopak, nie odwracając głowy.

Dziewczyna milczała, bawiąc się nadal łańcuszkiem torebki.

— Warto było tłuc się tak daleko, po to tylko, żeby przenocować na rozkładanym łóżku u sąsiadów twoich krewnych? I co dalej z naszym urlopem?

Wzruszyła ramionami.

— Jak nakręcana lala oczami tylko przewracasz — z rozpaczą w głosie zwrócił się do niej chłopak.

— A co ja mogę, skoro rodzice nalegają? — wstała, otrzepując sukienkę ze żdzbeł trawy. — Chyba mają rację. Tylko w bajkach w szalacie zdarza się raj...

— Oszalałaś! — oparł ręce na jej ramionach. — Wychodzić za mąż z rozsądku, kalkulując jak w barze rybnym? Jest błękitne niebo. Kwiaty! Jezioro! Otrząśnij się! Popatrz wokół siebie...

— Nie, Jura. Nie nalegaj. Nie dręcz. Nie!

I wywinąwszy się z jego ramion wycofała się w zarośla. Z szeles-tem gęstych liści i żdzbeł traw zamknęła się za jej plecami zielona ściana. Stał opalony, w szeroko otwartych oczach miał łzy. Starł się przyjść do siebie, ochłonić. Zaciśnął zęby, żeby przelknąć łzy, bez skargi.

— Taki duży i taki bezradny — wyszeptała Ola. — Może on z tego filmu, który wyświetlali w naszym klubie, Robin Hood. Silny i samotny, jak postrzelony przez myśliwego jastrząb, szukający schronienia w zaroślach, w szu-

warach. I nie szuka współczucia, nie biegnie za nią, nawet w swoim nieszczęściu po dawnemu dumny i piękny...

Ola wynurzyła się z szuwarów. — Proszę przyjąć ode mnie te kwiaty...

I chudą dłoń podawał mu nare-cze barwnych polnych goździków. — Niech tam... Nie chce, no i dobrze, nie trzeba... Nawrę ich panu więcej, znam takie miejsce na łące...

Drgnął i na moment zmieszał się, ale się uśmiechnął, wziął z jej rąk bukiet kwiatów i zapytał:

— Nie boisz się mnie?

— Nie — odpowiedziała rozpro-mieniona od tego uśmiechu.

— A czy wiesz, że ja jestem czarownikiem?

Ola zamarła.

Podał jej namalowany przez siebie obrazek — Weź to na pamiątkę. Od tej chwili nie będzie więcej malowanych kwiatów. Dogadaliśmy się? Niech żyją dzikie goździki! — I śmiejąc się podniósł Olę wysoko, wysoko, ponad głowę...

— ...A wiesz, jesteś podobny do pewnego człowieka, którego poznałam dawno, dawno temu...

— Też artysta?

— Tak — ociągając się powie-działa Ola.

— Znam go może? — z nutką chłodu w głosie zainteresował się Dymitr.

— Nie, nie znasz i... nigdy nie poznasz...

— Ciekawostka... Masz ochotę na lody?

— Mam.

— Usiadł pod grzybkiem, za-raz przyniosę.

Usiadła na ławeczce pod starym kasztanem i z uwagą patrzyła za nim.

— A może jednak zdradziś mi jego nazwisko — nalegał, podając jej lody w plastikowym kubku.

— Co robi? Grafik? Malarz? Skąd jest? Ty przecież...

— Nieważne. Nie sprzecząjmy się — pospiesznie położyła mu dłoń na ustach. — Tak mało się znamy, że moglibyśmy się rozstać z powodu byle głupstwa. Kiedyś ci opowiem, gdzie ciebie spotyka-lam...

— Ech ty, mądralo... — Ani mądrala, ani mądra, po prostu: dobra — zaśmiała się Olga. — Wiesz, bardzo chciałabym być ci potrzebna... Tylko nie wiem — jak...

Jeśli Olga spróbowała komu-kolwiek wyjaśnić, dlaczego póź-niej wszystko tak dziwnie się zło-żyło, nic sensownego by z tego nie wyszło. Trzeba by bowiem o-powiadać o Dymitrze. I tylko o nim. Dla niej miejsca zabrakło. Po prostu — rozpuściła się w nim.

Olga nie lubiła ludzi, którym się poszczęściło, sytych, zadowolonych z siebie. Irytowało ją ich przeświadczenie o niewzruszoności wymyślonych przez nich zasad przytulnego, domowego kodeksu. W ich mieszczańskim światku wszystko działo się nazbyt gładko i słusnie. Przyzwyczajenie i grzeczność, a nade wszystko: z dietetycznym umiarem. Na przykład: Wasia roz-wiódł się z Nadią dlatego, że co-dziennie wracał z pracy do domu późno i często pod muchą... Taki wyrok wydała oczywiście Marta Siemionowna na zebraniu miesz-kańców w sprawie zazielenienia skweru przed domem. W uzupeł-nieniu powyższego prosi o wniesienie do protokołu swojego zdania sąsiad Wasyla, kierownik punktu skupu surowców wtórnych:

— Ściany u nas, rozumiecie, cie-niutkie. Słychać, rozumie się. Szarpniesz łańcuszek od spłuczek — zagłusza z początku, ale zaraz potem jakbyś w ich mieszkaniu

— Mówiłem ci już — wziął ją delikatnie za ręce — na razie nie można. Zgaś papierosa w popiel-nicze.

I po chwili, znużony, szepnął: — Przecież cię kocham, trawo polna, łąkowa. Odurzyłaś mnie, z-czarowałaś zapachem stepowego piołunu. I mnie to wszystko do-piektło już do żywego. Gdybyś wie-działa jak mi się nie chce od-chodzić od ciebie nad ranem...

— Więc zostań — upierała się.

— A z czego będziemy żyli? Z twoich zarobków? Moją twórczość, jak na razie, nawet barszczu nie zaprawisz.

— A choćby i z mojej pensji.

— Nie na wieki przecież...

— W tym właśnie rzecz, że już niedługo. Zaproponowano mi, ra-zem z solidnym, statecznym ar-tystą, Kriwoszejewem, opracowanie projektu obiektu socjalno-bytowe-go. W tych dniach mamy przedlo-żyć szkice do zatwierdzenia. Cze-kałem na tę robotę pięć lat! Czy wiesz ilu naszych braci-artystów kreśliło się wokół tej chałtury? A zaproponowali właśnie mnie.

Wstał nagle, wsunął nogi w jej pantofle, podszedł do stołu: — Mo-żesz być dumna ze mnie...

— Jesteś ślepy — powiedziała ze smutkiem. — Ślepyś i tyle. Ten twój Kriwoszeja, choć ukończył instytut — to niegłupa, albo, jak ty o takich mówisz: z dziurą we łbie. Bez ciebie nie może się o-bejść, trafiła mu się korzystna ro-bota, ale jak się do niej zabrać

DOŚCIGNAĆ SWÓJ CIEN

LEONID CZALDRANIAN

siedział. Niczym Karlson, który mieszka na dachu. Tylko bez tego, bez propelera w tym miejscu co to wiecie. O czym to ja? A, staramy się rzadziej wodę spuszczać. A on jej, Nadi, ładnie, te-lewizora nie pozwalał oglądać. Te-sknął za teatrem, widzieliście coś takiego? Jak to on się wyrażał — za żywym obrazem tęsknił. Dzi-wak jakiś, te obrazy po sześć ra-zy w tym telewizorze pokazują, ale jemu żywej kultury mało, wi-dzieliście? Taż ona z ekranu prze-i prze, wystarczy, żebyś tylko wie-dział, którą gałką pokręcić...

— Wiemy, wiemy, jasna sprawa, kto by coś takiego wytrzymał...

Przechodząc wzdłuż ławeczek przy głównym wejściu, Olga nieraz słyszała podobne opinie, wy-głaszane z nadzieją na stosowną, właściwą reakcję. W myślach wa-dziła się z tymi muchomorami, krzycząc, wymachując rekami i nawet próbowała podrapać zado-woloną z siebie gębę kierownika punktu skupu surowców wtór-nych. Ale naprawdę kułiła się w sobie i zacinawszy zęby przecho-dziła mimo z kamienną twarzą. Słyszała nieraz, jak odprowadza-jąc ją oczami, mówili o niej:

— Ta do końca życia będzie pie-truszkowała. Nazbyt dumna. Ta-kich teraz za żony nie biorą. Nie zaszkośliłoby jej złagodnieć, spo-kornieć. Od iluż to lat sama ży-ję... Niedotykalska...

Olga zaśmiewała się w duchu: gdyby wiedzieli o Dymitrze — z pantoflami by zżarli... Mitia, Mi-tieńka, osłonił mnie od takich ko-munalnych przyzwoitek...

Pewnego razu nocą, podnosząc się na lokciach z pościeli, powie-działa mu niespodziewanie:

— Mitia, jakiejś jakby kradzio-ne to nasze szczęście. A przecież nikomu ciebie nie zabralam... Dla-czego więc mamy się ukrywać?

— Nie wiem, odpowiadał z pe-wnym wahaniem. — Podaj mi, proszę, papierosy i zapalki. Dom należy do fabryki. Masz tu sporo znajomych. Zaczną plotkować, to i owo. Komu to potrzebne takie afiszowanie się?

— To prawda, nikomu — zgo-dziła się. — A bez reklamy, nie można?

i co dalej — nie wie. Więc za-proponował ciebie temu waszemu jury, czy jak wy to tam nazywa-cie. Sam przecież mówiłeś, że jest jakimś tam kierownikiem. Więc co mu tam, nadal będzie sobie kierował. Dyplom w wydziale kadr, dodatkowe zarobki, dzięki tobie — w kieszeni. I nie będzie się po nocach ukrywał z kochan-ką, ty mu na nią zapracujesz. A twoja dyplomowa praca — kurom pod ogon. Widać nie dość ci o-jciec lejcamy prał, wtedy na wsi kiedyś piec w koguty wymalował. Być może nie wszystko w waszych sprawach rozumiem, ale ty prze-cież chciałeś być artystą, a nie odpustowym domokrążcą, który po wsiach z siekiera, gwoździami i drewnianą skrzynką się włóczy.

— Oho — Dymitr przysiadł na skraju krzesła — widzę, że czasu nie traciłaś. Przejście z epoki ka-miennej w naszą wyszło ci na ko-rzyść. Dobrze zrozumiałaś: żeby pojąć sedno, swoje miejsce w ży-ciu — przydały mi się tamte le-ice w dzieciństwie. Ale teraz, po-patrz, jaki już jestem duży...

Stanął w oknie, plecami zasłania-jąc światło księżyca: barczyśły, do-brze zbudowany, jak dyskobol z podręcznika, który widziała kie-dys u niego.

— I znówu mnie, o dziwo spra-li — z pożytkiem dla sprawy...

Zamilkł, czekając jak zareagu-je. I doczekał się.

— Nie rób z siebie blaźna. Je-steś przecież dostatecznie bystry, żeby pojąć, mnie nie tak łatwo poniżyć. Nie zapomniawszy jak na-zywała się twoja wieś? I że tała twój wybac, w swojej ostatniej godzinie, nie pomyślał, nie wy-obraził sobie, co jego syn będzie rozprawiał o swoim pochodzeniu. A prościej: dokąd jesienią jeździsz po kartofle?

— No tak... — tyle tylko mógł odpowiedzieć, oszołomiony jej słowami. W czasie całego jego ży-cia w mieście nikt z nim tak nie rozmawiał. To prawda, nikt go tak dobrze nie znał jak Olga. Mo-że tylko matka, żyjąca na wsi, która swoje nieliczne chałupy roz-rzuciła na strumym brzegu by-strej, wąskiej i podstępnej dla żę-glugi — Desny.

...Upał. Wiesz jakby wymarła.

Nawet starsuszkowie, którzy mogliby tak wiek cały, ze zmrużonymi oczami w słońcu wygrzewać wszystkie swoje kosteczki — poukrywali się w chałupach.

— Ale skwar — wdycha babka Nastia.

— Posłuchaj, Dymitrze — zwraca się do kruczowłosego podrostka, który w skupieniu coś tam rysuje w kącie izby — zostaw ty, radi Boha, swój instrument. Co ty się tak wciąż z tą swoją krejdą i tymi swoimi deseczkami wszędzie wozisz?

— Zaraz babuniu, tylko konia dorysuję.

Staruszka, zrzedząc, podnosi się z ławy i tłumiąc zaciekawienie spogląda zza pleców malca na przypięty do deski zamiast płótna płat pakunkowego papieru.

— A niechże cię licha, toż to zagroda Ostaszków! I skapa ichnia! Jak ci to dobrze wychodzi, no, no, — z czułością mierzi i bez tego bujna i niesforna czuprynę chłopaka.

Bezgranicznie uszczęśliwiony pochwałą Dymitr uśmiecha się. — Popatrz, babciu, Woroszyłowa też narysowała, w burce, z obnażoną szablą. Naprzód! Na Rostów!

Wrzasnął i wskoczył okrakiem na ławkę. Podniósłszy nad głowę pogrzebacz — cwałuje na ławce.

— A ty co, zdurniał? — klaszcze w dłonie babka. — Jaki tam Rostów! Popatrz, kotaś przestraszył, a ten — gęsi, aż przez płot fruwają. Biegnij nad rzekę, słyszysz chłopaka od Stepanów, woła cię...

I oto z urwiska toczy się na łąb, na szyję, stado dzieciaków. Ktoś tam się potknął, upadł, drugi, trzeci. Śmiech, żarty. Ogorzała w słońcu dzieciarnia skacze ze zbocza w rzekę, w czyste wody Desny, w której kapie swoje brązowoliliwe gałęzie stara wierzba. — Posłuchaj, Wasia — zwraca się do gromady rówieśników, z poważną miną, zupełnie nie pasującą do jego roześmianych oczu i perkatego, złuszczonego na słońcu nosa. — Wczoraj wujek Iwan w Czarnej Zatoce taaakiego szczupaka dostał...

— Wielkie mi rzeczy — lekceważąc macha ręką Wasia. — Przyjedzie lada dzień mój kuzyn z Floty Bałtyckiej, zobaczysz co przywiezie.

I milknie, pograżając koleżków w domysłach i czekając na obowiązkowe: a co?

— Delfina — oszalał ich Wasia swoją odpowiedzią.

— Kłamiesz — z całym przekonaniem zaprzecza Mitia. — Żywego przywieźć nie można.

— Nie powiedziałem, że żywego — gorączkuje się obrażony Wasia — w spirytusie. Tak jak u nas w szkole, w gabinecie Marii Stepanownej.

— Przecież to olbrzym! Ogromniasty jak — i Mitia powiódł oczami wzdłuż brzegu, szukając z czym by zwierzę porównać. I nagle poderwał się: — Zaraz go wam narysuję...

Malcy otoczyli Mitę z zaciekawieniem. Kilka zamasztych ruchów ręki, szast-prast i na piasku wynurzyła się, jak z morskiej otchłani pełna wdzięku sylwetka sprężonego do skoku delfina.

— To jest to! — wyszeptał ktoś za jego plecami. — Uważaj, bo skoczy do Desny...

— Mitia, jeszcze... Jeszcze...

I Mitia rysował i rysował... Dymitr narzucił na ramiona marynarkę i milcząc palił przy oknie. Słowa Olgi wytrąciły go z równowagi. Wspomnienia o ojcu odebrały mu ochotę do żartów, zgodnie z jego zwyczajnym usposobieniem. Co więcej, skłoniły go do zamyśleń o tym, o czym w natoku powszednich trosk i kłopotów prawie zapominał.

A teraz światło księżycza i ciśsza śpiącego za oknem miasta — wciągnęły go, zawróciły w dalekie i minione. W lata dzieciństwa, o których wspomnienia, chcesz tego, czy nie, korzeniami wrosłe w podświadomość, żyją w tobie przez całe życie.

Przekład

KAZIMIERZ KOSZUTSKI

IV Lubińskie Spotkania z Literaturą Miłosną

ELZBIETA KAŻMIERCZAK-FRYCKOWSKA

ROZBIERZ MNIE (Nagroda TMZL)

Zimą rozbierz mnie tak
aby śnieg był dokoła różowy
jak bolesne wspomnienie pierwszej miłości
przytul mnie tak mocno
aby moje dłonie na twoich plecach
wyrosły przebieżniemi

Rozbierz mnie nad brzegiem morza
niechaj powracające fale
zmyją ślady porzuconych szat
niechaj na moich ustach
osadza się sól wigilijnych oczekiwań
ciągle pustego talerza

Rozbierz mnie tak abym nie czuła zimna
aby nie przeniknął mnie chłód kłamek
który uwił gniazdo w twojej dłoni

Rozbierz mnie tak abym słyszała lot ptaków
abym czuła na sobie ich dotyk
niesiony z ciepłych krajów dzieciństwa

Rozbierz mnie tak
aby było mi do twarzy
z moją nagością

Rozbierz mnie do takiej nagości
abym słyszała tupot twoich palców
co dotyk po mnie toczą
i nawet pod groźbą snu
nie odwracaj się plecami
do moich piersi

TY WEWNĄTRZ

Jak król jak prawda pozostanę naga
w dotyku wzroku słuchu i zapachu
zakolyszę się pod tobą jak waga
gdy wejdiesz we mnie w oczy pełne strachu

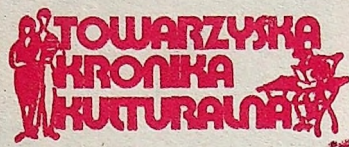
Boleść żrenice szeroko otworzy
obejmie sobą nasze zasklepienie
naszych języków przeciwnie obozy
zdobędą usta potem podniebienie

Zawisnę jasna na krzyżu rozpięta
gwoździem zmęczenia przybijesz mi ręce
dotykiem ciała twój szept zapamiętam
będę popiołem i już niczym więcej

Moim oddechem popioły rozdmucham
niech je poniesie namiętność zdradziecka
gdzie sopel lodu wewnątrz mego brzucha
topi się wolno w małą iskrę dziecka

OWOC II

Tak wiele imion i zdrobnień
przynosisz mi
ukrytych za pełną naręczą
nocami wypisujesz
na korze mojej skóry
pleć
twojego największego marzenia
jestem otwarta na twój głos
jak południowe drzewo
na zmęczone skrzydła ptaków
gotowa wydać owoc
o każdej porze roku



W Teatrze Dramatycznym w Legnicy widziano dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW w Legnicy, **Ryszarda Badonia**. Dyrektor w przerwie premiery „Pluskwy” rozdawał należne uśmiechy zadowolonia. Nie byliśmy, niestety, w stanie uchwycić adresata tych uśmiechów. Czyżby były one kierowane ku jasnej przyszłości kultury w regionie?

Z energią zaś komentował coś ważnego **Edward Nir**. W przerwie tegoż samego spektaklu dyr. Nir poznawał dawnych znajomych, jeszcze z czasów studenckich i widziało się, że czar wspomnień rozjaśniał mu twarz. Mamy nadzieję, że współczesność nadal sprzyja dobremu niegdyś studentowi PWSP w Opolu. Wiele lat temu widzieliśmy studenta Nira pełnego werwy i energii społecznej. Lata mijają, a dawny student jakby nie stracił na swojej żywiołowości. To się nazywa odporność na czas.

W Głogowie szykuje się nam kandydat na kandydata na radnego ze środowiska plastycznego. Mamy na myśli **Andrzeja Owczarka**, którego podpatrzyliśmy jak się zastanawiał: brać, czy nie brać? Oczywiście, chodziło o propozycję. Jesteśmy za. Znamy Owczarka z dobrej strony. Jeśli nie zdradzi swojej klasy, to znaczy klasy plastyków głogowskich i ich interesów, popieramy jego kandydaturę. Kawał chłopca, a przy tym ma jeszcze dobrze poukładane w głowie. I nie brakuje mu inicjatywności. Byleby potem konsekwentnie bronił racji kultury. Bo jeśli nie, oświadczamy uroczyście, wyprzedzamy się go z miejsca, do czego, jak wiadomo, Owczarek nie dopuści.

IV Lubińskie Spotkania z Literaturą Miłosną tuż, tuż. Mnożą się do nas telefony, jak zapewnić sobie miejsce na sesji literackiej. Co sprytniejsi miłośnicy książki już sobie rezerwują miejsca. I to jest pomysł. Kto wie, czy w przyszłości nie trzeba będzie wprowadzić symbolicznej opłaty. Na razie wstęp wolny, ale ilość miejsc ograniczona, więc radzimy zbadać swoje możliwości w KMPiK w Lubinie, gdzie sesja literacka, poświęcona ekscytującym tematom erotycznym zaczyna się 26 maja o godzinie 15. Zresztą, niewykluczone, że pewne tematy okażą się zbyt wyrafinowane, żeby młodsza generacja mogła w tej sesji uczestniczyć.

Na razie wiadomo tylko, że inauguracja spotkań odbędzie się w galerii BWA w Lubinie, gdzie poznamy laureatów i wysłuchamy ich wierszy miłosnych, a także spotkamy się z piosenkarzem lub innym artystą. Zapowiadają się niespodzianki. Szczególnie jesteśmy zainteresowani referatem **Marka Wawrzakiewicza**, który nam powie, jak współczesny poeta kocha. Jeszcze nie wiemy.

A więc do czwartku, 26 maja, do godziny 11 w BWA, a potem do spotkania na kiermaszu, na wieczorkach poetyckich i głównie — na sesji literackiej (godz. 15 — przypominam, sala widowiskowa KMPiK — Lubin). Czytelnicy będą mogli się spotkać z pisarzami w klubach, domach kultury, szkołach, mniej w bibliotekach, jako że w tym roku **Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Legnicy** nie wykazała gotowości do współpracy w popularyzowaniu książki, co można uznać za fenomen. Być może, książka i pisarz, to nie obszar zainteresowań WiMBP w Legnicy, choć na całym świecie jest inaczej. Do sprawy wrócimy. W każdym razie płatówki z wyobraźnią i znaną tutaj żywiołowością przyjmaj pisarzy, jak sądzimy, z należną gościnnnością.

Klub „Pegaz” w Głogowie zrobił na nas dobre wrażenie. Nie tylko przez fakt, że byliśmy świadkami

ciekawego wernisażu **Teresy Skrupińskiej-Mazik** czy spektaklu teatralnego zespołu amatorskiego, ale także dlatego, że klub wyglądał przyjemnie, estetycznie, czysto. Mamy nadzieję, że taka jest jego codzienność.

Pan **Adam Niziołek** przysłał nam dziesięć wierszy i prosi o druk, a przynajmniej, jak się domyślamy, o radę. W wierszu pt. „Kim był”, znajdujemy zapowiedź poezji, tyle tylko, że zabrakło autorowi zakończenia. Zacytujmy początek:

Książdz usunął z plebanii
nauczyciel ze szkoły
prokurator z sądu
naczelnik z więzienia
żona z mieszkania
dyrektor z fabryki
przyjaciel ze świadomości
psychiatra ze szpitala
wcześniej ktoś umył ręce

No właśnie, i dalej brak tego uderzenia, od którego czytelnik otwiera szeroko oczy. Coś wibruje w wierszu pt. „Odwilż” („...czy jestem bez głowy, skoro ten sopel-maszynopis”). Warto nad sobą więcej popracować, czytać dobrą poezję, analizować swoje życie. Jest pan młody, wszystko może się jeszcze zdarzyć. Prosimy o teksty za kilka miesięcy.

Wspominaliśmy o dobrze zredagowanym katalogu „Przeglądu Plastyki Profesjonalnej Środowiska Głogowskiego”. Obiecaliśmy wrócić do tematu. Otóż rzadko się zdarza tak przemyślana, niebanalna publikacja. Dobre wrażenie robi rozwiązanie graficzne, strona plastyczna. Trzymać tak dalej!

KORNIK

W I lidze przerwa do 25 bm.

3:1 wygrała Miedź z Victorią!

Kibice legnickiej Miedzi czeka-
li na to spotkanie z dużym niepo-
kojem. Jedynie bowiem zwycięs-
two nad walbrzyskim zespołem
dawało gospodarzom szansę kon-
tynuowania walki o przedownic-
two w tabeli III ligi. Podopieczni
trenera Henryka Osucha wygrali
zdecydowanie 3:1, mimo że do
przerwy prowadzili goście 1:0 ze
strzału Gruszczyńskiego.

Jedenastka Miedzi mogła już w
pierwszej połowie zdobyć prowa-
dzenie, niestety strzały legnickich
piłkarzy albo były niecelne, albo
stawały się łupem dobrze ustawio-
nego bramkarza gości. Po zmianie
pół gospodarze ruszyli do general-
nego ataku i uzyskali wyraźną
przewagę. Bramki dla Miedzi zdo-
byli: Wiśniewski, Głowacki i Pie-
ronczyk.

W lokalnych derbach drużyna
Kuzni Jawor pokonała chocianow-
ską Stal 2:0, zdobywając bramki
przez Skowrona i Ziembę. Piłkar-
ze Chrobrego Głogów zremisowa-
li z zespołem KKS Kluczbork 1:1
(1:0). Głogowianie już w 3 minu-
cie uzyskali prowadzenie ze strza-
łu Popka. Niestety później kilka
razy zmarnowali doskonale oka-
zję podwyższenia wyniku. Goście
uzyskali bramkę po błędzie bram-
karza Fajfiera.

1. Moto Jelcz Oława	21 37 42:12
2. Miedź Legnica	21 35 32: 9
3. Victoria Wałb.	21 34 39:21
4. Chrobry Głogów	21 25 22:14
5. Kuznia Jawor	21 22 29:26
6. Pogoń Oleśnica	21 22 23:20
7. Ostrovia	21 22 22:23

8. Dozamet Nowa Sól	21 22 25:29
9. Kryształ Stronie	21 21 20:22
10. KKS Kluczbork	21 19 26:29
11. Stal Chocianów	21 19 19:22
12. Piast II N. Ruda	21 12 13:23
13. Śląz II Wrocław	21 2 5:34
14. Pafawag	21 2 11:44

W ubiegłą środę na stadionie
lubińskiego GOS gościła jedna z
czołowych drużyn I ligi — GKS
Katowice. Zespół z Górnego Ślą-
ska okazał się skuteczniejszy w
sytuacjach podbramkowych i wy-
grał 1:0 zdobywając gola ze strza-
łu Furtoka.

Od pierwszych minut widać by-
ło, że oba zespoły grać będą z
kontry, czekając na błędy przeciwni-
ka. Pierwsi do ataku ruszyli jed-
nak gospodarze i już w 6 minu-
cie, Gierzejewicz mógł użyć
prowadzenie. Jego strzał głową
był jednak minimalnie niecelny i
piłka przeszła nad poprzeczką. W
17 min. Zejer popisał się ładnym
strzałem, ale Jójko — najlepszy
zawodnik GKS — bronil pewnie.
Goście również kilka razy „ucie-
kli” obrońcom Zagłębia, ale Ko-
szarski był zawsze na posterunku.
Po zmianie pół już w 46 min. pił-
ka strzelona głową przez Ptaka
o kilka centymetrów poszybowała
nad poprzeczką. Końcówka meczu
należała do gospodarzy, którzy z
determinacją ruszyli do general-
nego ataku. I tylko szczęściu Jójki
mogą zawdzięczać katowiczanie,
że nie stracili bramki. Ale jak
mówi przysłowie „szczęście mają
zawsze lepsi”, a przez 80 min. ka-
towiczanie skutecznie kontrolowali

środek boiska i wygrali zasłuże-
nie.

Gdyby piłkarze Zagłębia wcześ-
niej zaczęli grać skrzydłami i czę-
ściej strzelać na bramkę Jójki,
wynik mógłby być korzystniejszy!

Już od kilku miesięcy większość
kibiców lubińskiego Zagłębia wy-
kazuje zupełną bierność i nie sta-
ra się pomóc głośnym dopingiem
swoim ulubieńcom, kwituje śmie-
chem tylko zagrana piłkarzy
Zagłębia. Na większości polskich
stadionów reakcja widzów jest zu-
pełnie inna, starają się zachęcić
swoją drużynę do lepszej gry!
Wiem, że sympatycy Zagłębia do-
piero „uczą się” dobrej piłki, ale
wiadomo też, iż gorący doping u-

skrzydła piłkarzy i dodaje im sił,
gdy zaczyna ich brakować. Może
jedną z przyczyn niepowodzeń je-
denastki Zagłębia na własnym bo-
isku jest właśnie bierność kibiców?

Do końca ligowych rozgrywek
jest już coraz bliżej. Lubinianie
znajdują się obecnie na 12 pozy-
cji w tabeli i trudno będzie wy-
walczyć awans do bezpiecznej „10”.
Ale jest jeszcze szansa. Obecnie
trwa przerwa w mistrzostwach I
ligi. Można więc szybko zrege-
nować braki kondycyjne. 25 bm.
lubinianie zmierzają się w Gdańsku
z Lechią. Każdy punkt jest już na
wagę złota. A może uda się wyrwać
gospodarzom jeden punkt?

M. MACHNICKI



Fragment meczu Zagłębie — Legia.

Fot. J. Budnicki

Wspaniałym sukcesem piłkarz
ręcznych lubińskiego Zagłębia za-
kończył się ostatni barażowy tur-
niej o wejście do II ligi, który
odbył się w Poznaniu. Lubinianie
zdecydowanie pokonały groźne ry-
walki i wywalczyły upragniony
awans.

W pierwszym meczu nasze
dziewczęta wygrały z zespołem
ChKS Łódź 30:18 (16:7) będąc wy-
raźnie lepszą drużyną, zwłaszcza
w pierwszej połowie. W drugim
spotkaniu również dominował ze-
spół Zagłębia wygrywając z AZS
Poznań 29:17 (15:10).

Piłkarki Zagłębia wywalczyły awans

Najwięcej bramek zdobyły:
Barbara Perczak — 14, Violetta
Lewicz — 13, Elżbieta Krzyżanow-
ska — 9, Gabriela Moroch — 6,
Krystyna Drop — 7, Agnieszka
Wrzesień — 3 i Elżbieta Tyszką —
3. Bardzo dobrze zaprezentowała
się w bramce Anna Kąkol i w o-
bronie K. Drop.

Serdecznie gratulujemy sukcesu!

W Lubinie odbył się międzyna-
rodowy turniej piłki ręcznej ju-
niorek. Zawody, które stały na do-
brym poziomie, zakończyły się
zwycięstwem młodej drużyny BSG
Meissen (NRD). Drugie miejsce za-
jął zespół lubińskiego Cuprum, a
trzecie — MKS Świt Żabkowice.

Zwycięstwem drużyny Liceum
Medycznego w Lubinie zakończył
się finałowy turniej piłki ręcznej
szkół średnich. Dalsze miejsca za-
jęły zespoły głogowskie — 2 Stu-
dium Nauczycielskiego, 3 — Li-
ceum Ogólnokształcącego. Drużyna
LM wystąpiła w składzie: A. Jan-
kowska, B. Eliszewska, R. Zukiel,
W. Wrzesień, B. Stanisławczyk, W.
Pekala, A. Malinowska, M. Kul-
czyk, W. Symoczko oraz Anna
Mazurek, uznana za najlepszą za-
wodniczkę turnieju, zdobywczyni
największej ilości bramek.

M. Mach.

Biegi przełajowe w Polkowicach

W Polkowicach odbył się II
wiosenny bieg przełajowy Dolne-
go Śląska. Na starcie stanęło 8
zawodniczek i 43 zawodników,
kobiety na dystansie 3 km, a
mężczyźni na 12 km w 3 katego-
riach wiekowych.

Wyniki — kobiety: 1. L. Mie-
dzwiedziowa (ZSRR), 2. Maria
Bacelewska (Głogów), 3. G. Jefi-
mowa (ZSRR). Mężczyźni — gru-
pa od 16 do 29 lat — 1. A. Wie-
rieszcziagin (ZSRR), 2. Józef Na-
dolny (Głogów), 3. Jan Kurzeja
(Polkowice), grupa od 30 do 40
lat — 1. I. Jefimow (ZSRR), 2.
Jan Bacelewski (Głogów), 3. Cze-
sław Lichota (Lubin), 4. Adam
Nowak (Polkowice), grupa powy-
żej 40 lat — 1. A. Stańkowski
(Jelenia Góra), 2. Zbigniew Ja-
kubowski (Lubin), 3. Tadeusz

Figurski (Legnica), 4. Wiesław
Zając (Polkowice).

Zwycięzcy otrzymali puchary, a
każdy uczestnik dyplom. Ponadto
organizatorzy: Ognisko TKKF
„Start” Polkowice, ZW TKKF w

Legnicy i zarząd SM „Cuprum” w
Polkowicach przygotowali nagro-
dy dla najstarszych uczestników
imprezy oraz nagrody niespo-
dzianki, które zostały rozlosowa-
ne wśród uczestników biegu.

(mm)



Wystartowali mężczyźni.

Fot. T. Sencyrek

Na kortach Zanamu w Polko-
wicach odbył się I turniej tenisa
ziemnego z cyklu o Grand Prix
m. Polkowic. Wzięło w nim udział
31 zawodniczek i zawodników.

W finałach kobiet zwyciężyła
Beata Witkowska (Start Polkowi-
ce) wygrywając z Elżbietą Przy-
chodzką 4:6, 6:2, 6:4. Wśród mę-
ż-

TURNIEJ TENISA

czyzn najlepszy okazał się Sta-
nisław Bartoszek. Tenista pol-
kowskiego Startu pokonał Pawła
Wojtyczkę (Lubin) 6:2, 6:3. Trze-
cie miejsce zajął Edward Zolkie-
wicz (Lubin) wygrywając z Je-
rzym Kucharczykiem (Start) 6:3,
6:4. Turniej stał na dobrym po-
ziomie.

Kolejne zawody o Grand Prix
Polkowic odbędą się 21 bm. o
godz. 15.00 na kortach Zanamu.
Informacji udziela Ognisko TKKF
„Start” Polkowice, tel. 45-00-78.

program telewizyjny

CZWARTEK 1988.05.19

9.35 „Domowe przedszkole”
10.10 Dt — wiadomości
10.10 Domator — dla dzieci
10.20 „Doktorek” (4) — „Doktorek ma nosa” — serial produkcji francuskiej
11.15 „Domator” — „Co nowego, co slychac”
16.15 Program dnia
16.20 Dt — wiadomości
16.25 „Kwant”
16.50 „Bylo sobie zycie” (21) — serial animowany produkcji francuskiej
17.15 Teleexpress
17.30 Monte Cassino — wojkowy program dokumentalny
17.55 „Telespotkania”
18.20 „Sonda”
18.50 Dobranoc
19.00 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Doktorek” (4) — „Doktorek ma nosa” — serial kryminalny produkcji francuskiej
21.00 „Pegaz”
22.10 „Czym zyje swiat?”
22.40 Dt — komentarze
23.05 Język francuski (29)

PROGRAM II
16.55 Język francuski (29)
17.25 Program dnia
17.30 Lokalny program publicystyczny

18.00 Program lokalny
18.30 „ABC” — teleturniej językowy
19.00 „Sekretny dziennik Adriana Mole’a” — lat 13 i 3/4 (5) — serial produkcji angielskiej
19.30 „Puls”
20.00 „Tajemnica skarba kamieni-skiego”
20.30 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki”: Bruno Schulz „Emeryt”
22.50 Studio festiwalowe — Łańcut '88
23.05 Wieczorne wiadomości

PIĄTEK 1988.05.20

9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 Dt — wiadomości
10.10 Dt — reforma gospodarcza
10.25 „Decydująca bitwa” — film produkcji radzieckiej
11.30 „Domator”
15.35 Program dnia
15.40 Dt — wiadomości
15.45 Studio sport — 41 Wyścig Pokoju — X etap: Legnica — Drezno
17.15 Teleexpress
17.30 „Okienko Pankracego”
17.55 „Za kierownicą”
18.10 „W wędkarskim klubie”
18.25 Małe kino: „Cenniejszy niż diament”
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor rządowy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Kobieta z prowincji” — film fabularny produkcji polskiej
21.45 Kronika Wyścigu Pokoju
22.00 „Czas” — magazyn publicystyczny
22.40 Dt — komentarze
23.00 „Kinomania”

PROGRAM II
16.55 Język angielski (59)
17.25 Program dnia
17.30 „Między nami rodzicami”
18.00 Program lokalny
18.30 „Polak podróżuje” — reportaż
19.00 Magazyn „102”
19.30 „Dookoła świata” — „Nad chłasn wielkim kanałem”
20.00 „Non stop kolor” — magazyn
20.50 Brawo dla Władysława Kłosiwicz
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Carlosa Saury „Anna i wilki” — film produkcji hiszpańskiej
23.25 Studio festiwalowe — Łańcut '88
23.40 Wieczorne wiadomości
23.45 Telewizja nocą

SOBOTA 1988.05.21

8.25 „Tydzień na działce”
8.55 Program dnia
9.00 „Mądra córka wiesniaka” — film produkcji NRD
10.30 Dt — wiadomości
10.40 Telewizyjny koncert życzeń
11.10 „Bellona” — wojkowy program publicystyczny
11.40 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących
12.10 „Wedrówki dalekie i bliskie” —

film dokumentalny produkcji francuskiej
12.50 „Święto kwitnących jabłoni” (1)
14.30 Losowanie Dużego Lotka oraz zakładów specjalnych
14.45 Antologia dramatu powszechnego — Dimitri Frankol Frank „Lustro 1 — Lustro 2”
16.15 Studio sport — 41 Wyścig Pokoju — XI etap: Drezno — Lipsk
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”
18.00 „Kronika” — magazyn z Krakowa
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc
19.10 „Święto kwitnących jabłoni” (2)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Czwarta potęga” — film sensacyjny produkcji francuskiej
21.40 „A kiedy mi się znuży” — komentarze Karol Szyndler
22.30 Telewizyjny przegląd sportowy i kronika Wyścigu Pokoju
23.10 Dt — wiadomości
23.20 Klub filmowy (128 min.) „Obława” — film fabularny produkcji amerykańskiej
1.30 Zakochanie programu.

PROGRAM II
14.55 Powitanie
15.00 „Magazyn Auto-Moto”
15.30 „Atlas nadziei”
16.00 „Zwierzęta świata — cz. 1 filmu przyrodniczego produkcji angielskiej
16.30 „Spektrum”
17.10 „W kręgu kina”
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielka gra”
19.30 „Alfa i omega”
20.00 Koncert orkiestry PRITV w Łodzi
20.50 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „David Lean — życie w filmie”, cz. 2 — film dokumentalny produkcji angielskiej
23.00 „Minuty z jazzmanami” — Jarosław Smietana
23.20 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA 1988.05.22

9.00 „Telekanek” oraz film z serii: „Goscie” (12)
10.30 Dt — wiadomości
10.40 „Osobliwości przyrody” — „Atak szerszeni” — film przyrodniczy produkcji japońskiej
11.10 „7 anten”
11.40 „Kraj za miastem”
12.10 „Kim był ten człowiek”
13.10 Teatr dla dzieci: H. Ch. Andersen „Mała syrena”
14.10 Telewizyjny koncert życzeń
14.55 „Trójka jedynych w swoim rodzaju” — program rozrywkowy produkcji angielskiej
15.20 Studio sport — 41 Wyścig Pokoju — XII etap: Lipsk — Halle
16.25 „Polityka, politycy”
17.00 „Marek Sierocki zaprasza”
17.15 Teleexpress
17.30 „Antena”
18.00 Relacja z centralnych obchodów Święta Ludowego
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Dom” (2) — „Zapomnij mnie” — serial TP
21.25 Sportowa niedziela i kronika Wyścigu Pokoju
22.05 „Meri D” (USA) — program rozrywkowy
22.35 „7 dni na świecie”
22.45 Telewizyjny film dokumentalny „Wracamy po latach”
23.15 Dt — wiadomości

PROGRAM II
9.00 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
9.35 Film dla niesłyszących „Dom” (2) — serial TP
11.00 „Peryskop”
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 Powitanie
12.00 „Wszystkie stworzenia duże i małe” (14) — serial produkcji angielskiej
12.55 „Aktualności muzyczne”
13.10 „Jutro poniedziałek”
13.30 „Niedziela w Sopocie”
14.00 „Blizę świata”
15.30 Reportaż
16.20 „100 pytań do...” — kalejdoskop filmowy

18.10 „W poszukiwaniu wojny trojańskiej” (3) — „Niewidomy pieśniarz” — serial dokumentalny produkcji angielskiej
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”
19.30 Galeria „Dwójki”
20.00 Festiwal muzyki — Łańcut '88
21.00 „Złote lata sześćdziesiąte” — program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Długie gorące lato” (3) — serial produkcji amerykańskiej
22.35 Wybory miss Europa
23.10 Adam Hanuszkiewicz — czytanie Gombrowicza
23.20 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK 1988.05.23

13.00 Studio sport — 41 Wyścig Pokoju — XIII — ostatni etap: Dossau — Berlin
16.15 Program dnia
16.20 Dt — wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Klub zdobywców oceanów” — „Latający Holender”
16.50 „Wszystkie żagle w górę” (serial przygodowy produkcji rumuńskiej)
17.15 Teleexpress
17.30 „Herenstraat 10” (4) — „Fokusa” — serial obyczajowy produkcji holenderskiej
18.30 „Laboratorium” — „Knapbrne światło”
18.50 Dobranoc
19.00 „Echa stadionów”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Studio sport — Mecz piłki nożnej Francja — reszta świata (na zakończenie kariery Michela Platinięgo). Ok. 21.15 Kronika Wyścigu Pokoju (w przerwie meczu)
22.20 „Kogo wybrać?” — program publicystyczny
22.40 Dt — komentarze
23.05 Język niemiecki (29)

PROGRAM II
16.55 Język niemiecki (29)
17.25 Program dnia
17.30 „Ryzyko” — teleturniej
18.00 Program lokalny
18.30 „To była telewizja”
19.00 Galerie świata: „Przygoda z malarstwem” (6) — „Artyzm i technika”, cz. 2 — serial dokumentalny produkcji szwajcarskiej
19.30 „Życie muzyczne” — II Ogólnopolskie Prezentacje Młodych Muzyków
20.00 „Stan krytyczny”
20.30 „Magazyn Auto-Sport”
21.00 „Sensacje XX wieku” — Pokój nr 40
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Niccolo Paganini” (1) — serial biograficzny produkcji radzieckiej
23.05 „Rozmowy o cierpieniu”
23.20 Wieczorne wiadomości

WTOREK 1988.05.24

9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 Dt — wiadomości
10.10 Dt — reforma gospodarcza
10.25 „Przychodnia na prowincji” (4) — serial obyczajowy produkcji angielskiej
11.15 „Domator”
16.15 Program dnia
16.20 Dt — wiadomości
16.25 „Krag” — magazyn harcerzy
16.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Człowiek dla człowieka”
17.40 „Gazeta rolnicza”
18.10 „Telewizyjny informator wydawniczy”
18.30 „Diagnoza”
18.50 Dobranoc
19.00 „Kram”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Przychodnia na prowincji” (4)

— serial obyczajowy produkcji angielskiej
20.55 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.10 Telemost — Warszawa — Belgrad
22.20 Horyzonty pierestrojki — Jaki socjalizm?
23.10 Dt — komentarze
23.35 Język angielski (30)

PROGRAM II
16.55 Język angielski (30)
17.25 Program dnia
17.30 Lokalny program publicystyczny
18.00 Program lokalny
18.30 „Tajne akta skarbow” (7 — ostatni) — serial dokumentalny produkcji francuskiej
19.30 „Teatr na ulicy” — reportaż
20.00 „Słynne dzieła, słynni wykonawcy”
21.00 „Zatrzymane w kadrze”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Szaletstwo” — film fabularny produkcji norweskiej
23.20 Wieczorne wiadomości

ŚRODA 1988.05.25

10.00 Dt — wiadomości
10.10 „Szkoła dla rodziców”
10.20 „Salto w tył” — dramat społeczno-obyczajowy produkcji NRD
16.05 Program dnia
16.10 Dt — wiadomości
16.15 Losowanie Express i Super Lotka
16.25 Dla dzieci: „Tik — tak”
17.15 Teleexpress
17.30 „Piłkarska kadra czeka”
17.50 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
18.20 „Dawniej niż wczoraj” — „Archiwum XX wieku”
18.50 Dobranoc
19.00 „Sejmowe spotkania”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Studio sport — finał pucharu Europy w piłce nożnej: PSV Eindhoven — Benfica Lizbona
22.10 „Klub międzynarodowy”
22.40 Dt — komentarze
23.10 Język rosyjski (30)

PROGRAM II
16.55 Język rosyjski (30)
17.25 Program dnia
17.30 Magazyn „102”
18.00 Program lokalny
18.30 „Małe ojczyzny” — program publicystyczny
19.00 „Ojczyzna — polszczyzna” — „Matka”
19.15 „Przyrodzie na ratunek” (1)
19.30 „Argentyna” — program dokumentalny
20.00 „Piżama” — film TP
20.40 „Przyrodzie na ratunek” (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Osądźmy sami”
22.35 „Wojna i miłość” — film fabularny prod. USA
0.30 Wieczorne wiadomości

OGŁOSZENIA

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę, wydaną przez ZNM Poikowice, Jan Cytacki, Lubin, ul. Sokola 48/53. 8048-g

MATRYMONIALNE

SKORZYSTAJ! Zgłoszenia przyjmuje nowo otwarte Korespondencyjne Biuro Matrymonialne „Ewa”, ul. Sudecka 143B 53-128 Wrocław. 20574-g

— Miedzyszkolny Konkurs Młodych Twórców — „Złote Pióro '88” — 26 V, g. 16.

GŁOGÓW MOK

— akademii z okazji święta ZSL — 20 V, g. 17 (sala MOK), — popularne turnieje brydża sportowego „Wiosna '88” — 24, 27 V (sala MOK).

— spektakle dla dzieci „Cztery pory roku” — w wykonaniu aktorów zespołów rozrywkowych z Warszawy — 27, 31 V, g. 15.45, 17, 18.30.

POLKOWICE

Dom Kultury „Impresja”
— I Wojewódzki Przegląd Zespołów Teatralnych pn. „Dopóki kocham, jestem człowiekiem” — 20 V, g. 11,
— z cyklu: „Poznajemy kraje”
— spotkanie z artystą plastycznym Zofią Fuczek pn. „Azja Środkowa” — 24 V, g. 9.

LEGNICA

WDK
— spotkanie zespołów folklorystycznych pod patronatem przewodniczącego komitetu organizacyjnego IX etapu 41 Wyścigu Pokoju w Rynku dn. 20 V od g. 15 do 19.30,
— występ kapeli podwórkowej „Deptaki” — g. 20.30,
— konkurs wiedzy o teatrze — półfinał — Akademia Rycerska — 21 V, g. 10,
— recital Józefa Skrzeka — 22 V, g. 17.

CO? gdzie kiedy

KMPiK

— uroczyste spotkanie z okazji święta ZSL, w części artystycznej program kabaretowy „Pan Tadek, czyli ostatni zajazd na Dolnym Śląsku” — 20 V, g. 17.

— spotkanie z pisarzem, tłumaczem literatury radzieckiej, Leonidem Czałdranlanem z Kijowa — 19 V, g. 17. Wstęp wolny.

Klub „Nasza Chata”
— poznajemy zabytki okolic Lubina — plener plastyczny — 21 V, g. 12,
— „Dla Ciebie, mamgo” — program artystyczny w wykonaniu Teatryku Dziecięcego „Ara” i Młodzieżowej Grupy Recytatorskiej „Dzielece” Grupy Poetyckiej „Stokrotki” i Młodzieżowej Grupy Poetyckiej „Inni” — 24 V, g. 18.

Klub „U Walerka”
— mecz piłki siatkowej dla dorosłych — mistrzostwa osiedlowe — 20 V, g. 17,
— blok konkursów rekreacyjnych dla dzieci — 21 V, g. 10.

MGDK
— w ramach IV Lubuskich Spotkań z Literaturą Miłosną zaprasza na spotkanie z poetami: Tomaszem Miłkowskim i Józefem Ozgą-Michalskim — 26 V, g. 18.

Klub „Danusia”
— „Bukiet dla mamy” — układanie bukietów — 25 V, g. 13.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIĘDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 13 V 1988 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1415,0 £, tj. 108.439 zł (przed mies. 1244,0 £, przed rokiem — 916,50 £), 3-mies. 1160,0 £, tj. 888.978 zł (przed mies. — 1167,0 £, przed rokiem — 896,0 £).

Miedź w gatunku standard: nat. 1300,0 £, tj. 996.268 zł (przed mies. — 1210,0 £, przed rokiem — 895,0 £), 3-mies. 1130,0 £, tj. 865.987 zł (przed mies. — 1110,0 £, przed rokiem — 870,0 £).

Srebro min. 99,9 proc., nat. 653,0 c/oz troy, tj. 86,0 zł/gram (przed mies. 637,0 c/oz troy, przed rokiem 522,0 c/oz troy), 3-mies. 663,50 c/oz troy, tj. 87,50 zł/gram (przed mies. 648,0 c/oz troy, przed rokiem 534,0 c/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 13 V 1988 R.

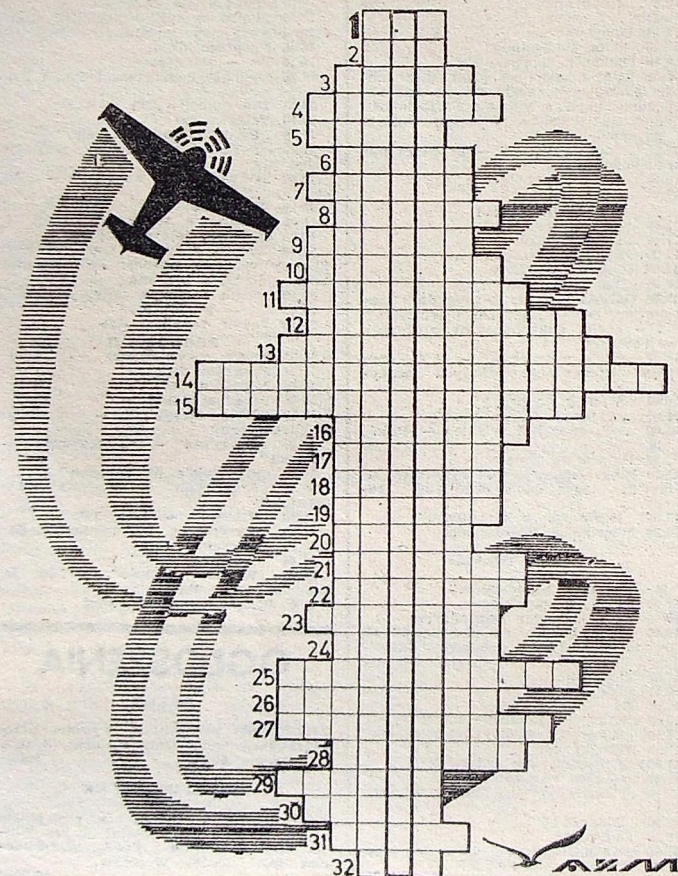
dol./£ — 1,891
DMK/dol. — 1,683
BFR/dol. — 35,155
SFR/dol. — 1,4005
FFR/dol. — 5,7035
YEN/dol. — 124,65
złoto — 451,05 dol./oz troy, tj. 5946 zł/gram

GŁUCHA PRACUJE

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY "ANAGRAME K"

Nr 20 (217)

LOGOGRYF LOTNICZY



Do diagramu należy wpisać poziomo wyrazy o podanych znaczeniach. Litery w oznaczonych kratkach, czytane pionowo, utworzą rozwiązanie, które prosimy przesłać w terminie do 31. 05. br. pod adresem: Aeroklub ZM, 59-303 Lubin - lotnisko. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy 3 nagrody - loty samolotem nad Lubinem.

1. Międzynarodowa Federacja Lotnicza, 2. angielskie linie lotnicze, 3. szynobus szkolno-treningowy polskiej konstrukcji, 4. statek powietrzny z napędem, 5. część skrzydła, 6. może być na ostrzanie powietrze, 7. kilkakrotny szybowcowy mistrz Polski i mistrz świata, 8. siedzi w niej pilot, 9. służy do sterowania kierunkiem, 10. dawna nazwa pilota, 11. umożliwia prowadzenie statku powietrznego wg mapy lub przyrządów, 12. pionier kosmonautyki, 13. przyrząd pokładowy wskazujący kierunek zakreślenia, 14. szybowiec z silnikiem polskiej konstrukcji, 15. manometr, 16. maszyna o nim każdy szybowiec, 17. busola, 18. z przodu samolotu, 19. Q w alfabecie ICAO, 20. pilotowi nie służy do słuchania muzyki, 21. pierwsza faza startu, 22. figura akrobacji lotniczej, 23. powietrzny autobus, 24. samolot polskiej konstrukcji, 25. usuwanie dewiacji busoli, 26. przyrząd zapisujący wysokość lotu, 27. linia przecinająca południki pod tym samym kątem (nie ortodroma), 28. F w alfabecie ICAO, 29. największy samolot świata - konstrukcji amerykańskiej, 30. figura akrobacji, 31. zjawiska atmosferyczne uniemożliwiające loty szybowcowe, 32. śpiewamy w toaście na XX-lecie aeroklubu.

SZYFROGRAM

		F		
A	6	11	8	9
B	19	17	4	10
C	5	14	12	3
D	22	16	7	21
E	24	25	23	13

Wszystkie litery odgadniętych wyrazów, uporządkowane od 1 do 25, utworzą rozwiązanie: aforyzm Antoniego Czechowa.

A) gniew, B) wtrącenie, wstawka, C) postać z „Pana Tadeusza”, D) szal futrzany, E) stolica Tunezji, F) imię Wellesa, amerykańskiego reżysera i aktora.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 18 (215) Krzyżówka z hasłem: Bez kultury moralnej nie ma dla ludzkości ratunku.

Szyfrogram: Ręka uczciwa zysku nie chciwa.

Krzyżówka „słowo za słowo”.

Poziomo: szpót, krzepa, piorun, brzdąc.

Pionowo: szermierz, przegroda, strażnica.

Kryptarytm: 746+9804+324=10 874.

METAMORFOZA

P	A	L	M	A
K	O	K	O	S

Zmieniacz literę z zaznaczonego pola na jedną z liter wchodzących w skład słowa „KOKOS” i następnie anagramując otrzymany wyraz dojdź do słowa „PALMA” do słowa „KOKOS”.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

GROCH Z A.

OWIEŚ DLA... PALACZA

Naukowcy z Iwano-Frankowska (Instytut Medycyny) opracowali nowy antynikotynowy preparat. Wypróbowano wiele środków leczniczych mających działanie antynikotynowe, aż odkryto... owies. Ekstrakt tej rośliny, dodany do zwykłej gumy do żucia, przynosi wspaniałe efekty w walce z paleniem. W toku eksperymentu, około 80 proc. pacjentów zarzucało palenie. Nowy preparat jest absolutnie nieszkodliwy dla zdrowia.

REKORD

Światowy rekord głośnego chrapania należy do Anglika M. Switzera. Hałas powodowany jego chrapaniem przekracza 87,5 decybel. Zona Switzera jest... głucha na jedno ucho.

AKUPUNKTURA

Jak podała prasa chińska, obecnie w Chinach starochińską metodę leczenia, czyli akupunkturę stosuje się z powodzeniem przy leczeniu 80 chorób i dolegliwości. Natomiast w 300 chorobach i dolegliwościach akupunktura jest pomocna w połączeniu z medycyną europejską.

GRUBASY — ZDROWSZE?

Zazwyczaj uważa się, że nadwaga jest szkodliwa dla zdrowia.

GRZYWNA ZA KOTA

Pewien 41-letni właściciel butiku we Frankfurcie (RFN), zapłacić musi 6 tys. marek grzywny za zabicie 7-miesięcznego kota. Organizacja „Greenpeace” oskarżyła go o wykroczenie przeciwko prawu o ochronie zwierząt. Mężczyzna zabił kociaka kluczem samochodowym, gdy ten wskoczył mu do samochodu. Przed sądem tłumaczył się, że kotek... przestraszył go.

JUBILEUSZ MUPPETÓW

Dobrze nam znany Muppet Show i jego twórca, 51-letni Jim Henson, obchodzi już 20-lecie swego debiutu na małym ekranie. Obliczono, że 250 milionów ludzi na świecie ogląda występy żaby Kermita, uwodzicielskiej świnki Miss Piggy, dwóch starszych panów z łoża, czyli Waldorfa i Statlera oraz całej muppetowej gromadki. Program jest bowiem emitowany aż w 102 krajach, co stanowi prawdziwy rekord popularności. Muppety lubią i do rośli i dzieci, oglądają je nawet koronowane głowy. Przed kilku laty królowa W. Brytanii Elżbieta II, odwołała w ostatniej chwili swą podróż do pałacu Sandringham. Dowiedziała się bowiem, że telewizor w pałacu jest zepsuty i nie mogłaby tam obejrzeć swego ulubionego programu — właśnie Muppetów.

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● BARAN (21 III—18 IV). Wysiłek, który włożysz w przeprowadzenie jakiejś ważnej sprawy, szybko przyniesie efekty. Sprawi ci to niemałą satysfakcję. Nie przejmuj się czyjąś zazdrością, nie będzie się czym martwić ani denerwować.

● BYK (19 IV—20 V). Nie zapomnij o kimś, kto czeka na dowód twojej pamięci. W innych sprawach ważne będzie spokojne ich potraktowanie. Unikaj wszelkiej nerwowości i pochopnego podejmowania decyzji. Wkrótce miła niespodzianka.

● BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI). Spotkanie z przyjaciółmi okaże się bardzo udane, nie unikaj więc takich możliwości. Przeprowadzone w tych dniach rozmowy ułatwią ci ułożenie sobie planów na najbliższe tygodnie. A będzie w czym wybierać i nad czym się zastanawiać.

● RAK (23 VI—22 VII). Przed tobą dni bogate w przeżycia. Trzeba będzie umiejętnie wykorzystywać zarysowującą się nową sytuację. Staraj się na czas dostrzec każdą dobrą okazję. Ktoś bliski może ci być w tym pomocny.

● LEW (23 VII—22 VIII). Efekt niedawno odbytej rozmowy teraz dopiero da o sobie znać. Przy okazji zrozumiesz niejedno. Warto więc dobrze zastanowić się nad dalszym postępowaniem. Chyba warto coś zmienić. Potrzeba więcej energii i trochę innej taktyki niż dotychczas.

● PANNA (23 VIII—22 IX). Dobra atmosfera wokół twojej osoby, ułatwi ci przebrnięcie przez sprawy, które nie będą łatwe. Nie-

mniej powinny zakończyć się powodzeniem. Nie daj się ponieść nerwom i nie bój się rywalizacji.

● WAGA (23 IX—22 X). Czekajcie sporo zajęć i dodatkowych obowiązków. Niektóre bardzo przypadną ci do gustu z uwagi na ludzi z którymi się zetkniesz przy tej okazji. Nowe sprawy, nowe tematy do rozmów.

● SKORPION (23 X—22 XI). Zajądź zmiany, które mogą cię zaskoczyć. Może trzeba będzie nawet skorygować niektóre najbliższe zamierzenia. W każdym razie jedno jest pewne — widoki okazały się dobre. I jeśli w pierwszym momencie nie dostrzeżesz tego, po jakimś czasie sytuacja korzystnie się wyjaśni.

● STRZELEC (23 XI—22 XII). Najbliższe dni upłyną pod znakiem różnych nastrojów. Nie powinno ci to jednak orzeszkadzać w przeprowadzeniu sprawy, która teraz wyniknie i okaże się ważna. Perspektywa sukcesu będzie dobrym dopingiem do energiczniejszego działania.

● KOZIOROŻEC (22 XII—20 I). Nadchodzą dni, w których ważne będą kontakty z ludźmi. Jak się zachowasz i co powiesz, będzie miało istotne znaczenie dla twoich planów na przyszłość. Szanse są wcale nieźle, więc nie ulegaj tremie i stresom.

● WODNIK (21 I—18 II). Dobre dni. Spotkasz się z zżyłością ze strony osób, których towarzysystwo bardzo cenisz. Posunięcie, które trzeba będzie zrobić, otworzy przed tobą wartość większej uwagi perspektyw.

● RYBY (19 II—20 III). Niejedno może się teraz zdarzyć. Przypada ci więc twoja aktywność i zainteresowanie toczącymi się sprawami. Okazana komuś pomoc w rozwiązaniu trudnego problemu będzie początkiem bardzo korzystnego rozwoju sytuacji blisko cię dotyczącej.



Od lewej: szef wyszkolenia lotniczego Janusz Bugiel i pilot-uczeń Robert Feliński



Bożena Demczenko-Grzelak, wielokrotna mistrzyni w lotach szybowcowych.



Tadeusz Jung przy kolejnym lądowaniu na punkt.



Instruktor szybowcowy Eugenia Krakowska i uczeń Grzegorz Paluch



Mechanik Waldemar Berezecki przy rutynowej obsłudze silnika samolotu „Wilga”.



Lotnicze tradycje Pawła Piłata kontynuuje syn Mariusz.

Zdjęcia J. Budnicki

Sekcja modelarska AZm



Fot. Janusz Budnicki